

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP)

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 11 bm. zapoznano się ze sprawozdaniem z wizyty prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza we Francji.

Oceniono bardzo wysoko rezultaty rozmów przeprowadzonych z prezydentem i premierem Republiki Francuskiej, jak również przyjazny klimat, w jakim przebiegała wizyta. Biuro Polityczne stwierdziło z zadowoleniem, że przyjęte w jej toku ustalenia i podpisane porozumienia przyniosą dalsze zacieśnienie polsko-francuskiej współpracy we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza w sferze ekonomicznej. Odpowiada to w pełni żywotnym interesom naszego narodu.

Pomyślne rezultaty wizyty prezesa Rady Ministrów we Francji stanowią dalszy wkład obu krajów do pogłębienia odprężenia w Europie, do utrwalenia sukcesu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy oraz realizacji jej aktu końcowego. Biuro Polityczne zaaprobowało sprawozdanie

delegacji PZPR na posiedzenie komisji redakcyjnej, która prowadzi prace przygotowawcze do konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy.

Stwierdzono z zadowoleniem, że zapoczątkowane spotkanie konsultacyjnym w Warszawie w październiku 1974 r. przygotowaniem do konferencji zbliżają się do zakończenia i komisja redakcyjna ustaliła termin jej zwołania w najbliższym czasie. Biuro Polityczne dało wyraz głębokiemu przekonaniu, że pomyślne przeprowadzenie konferencji stanowiłoby wielki sukces ruchu komunistycznego w jego walce o pokój, bezpieczeństwo, współpracę i postęp społeczny w Europie.

Biuro Polityczne dokonało oceny realizacji zadań gospodarczych w ciągu 4 miesięcy bieżącego roku.

Stwierdzono, że utrzymuje się nadal wysoka dynamika produkcji przemysłowej, a zwłaszcza

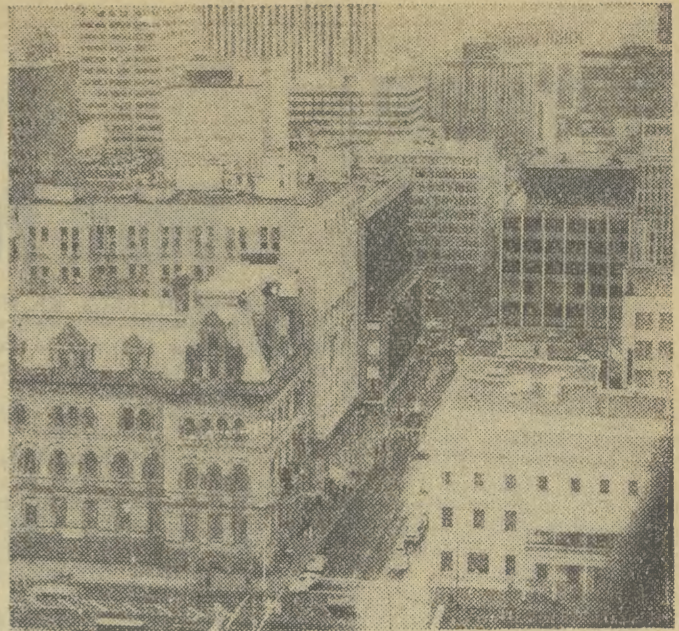
(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Porozumienie w Libanie

Przedstawiciele sił postępowych i partii prawicowych Libanu osiągnęli we wtorek porozumienie w sprawie zaprzestania walk w północno-wschodnich rejonach kraju. Wybrany 8 bm. nowy prezydent Libanu, Elias Sarkis prowadzi intensywne rozmowy i konsultacje z działaczami politycznymi i religijnymi Libanu. Dotyczą one sposobu przewiezienia kryzysu i normalizacji życia w kraju. Sarkis odbył rozmowy telefoniczne w tej sprawie z przywódcą Socjalistycznej Partii Postępowej, Kamalem Dżumblatem i przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaserem Arafatem.

Rozmowy polityczne i gospodarcze S. Olszowskiego w Kanadzie

W drugim dniu oficjalnej wizyty w Kanadzie minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski odbył rozmowy polityczne i gospodarcze z premierem prowincji Kolumbia Brytyjska Williamem Bennettem oraz kilkoma członkami lokalnego rządu. Przedmiotem rozmów były zarówno te dziedziny współpracy gospodarczej polsko-kanadyjskiej, w których odnotowuje się już znaczny postęp, jak i te, w których mogłoby nastąpić rozszerzenie kontaktów gospodarczych i handlowych między oboma krajami. Min. Olszowski podkreślił gotowość do rozwoju stosunków szczególnie w przemyśle celulozowo-papierniczym, w rybołówstwie i górnictwie węglowym. Skupiono uwagę na tych dziedzinach, w których istnieją perspektywy zwiększenia eksportu przemysłu polskiego do Kanady. Przedstawiciele rządu Kolumbii Brytyjskiej wyrazili zainteresowanie wzrostem importu z Polski, szczególnie jeśli chodzi o produkty przemysłu maszynowego, maszyn rolnicze i produkty przemysłu lekkiego. Min. Olszowski zaprosił premiera Kolumbii Brytyjskiej do złożenia wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte.



Od 1858 roku ponad półmilionowa Ottawa jest stolicą Kanady. Tutaj, nad rzeką Ottawą mieszczą się wszystkie centralne urzędy tego liczącego prawie 10 mln km kw. kraju. CAF — Baliński



PROLETARIUSZĘ WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

12. V. 1976 R.
NR 107 (8735)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

Kraków na mapie eksportu

Spotkanie środowiska naukowo-technicznego Krakowa z ministrem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, prof. dr Jerzym Olszewskim, które odbyło się wczoraj w Domu Technika dało asumpt do bardzo żywej dyskusji. Intensyfikacja działań zmierzających do podwyższenia produkcji eksportowej i ustalenie dalszych kierunków jej rozwoju stanowi bowiem temat, którym na co dzień żyje nasz region. Kraków stanowi bowiem jedno z największych grupowań kadry inżyniersko-technicznej w kraju, ponadto ma doskonale rozbudowany potencjał naukowo-badawczy. Jeśli więc te atuty wykorzystane w pełni — można mieć pewność, że efekty, których oczekuje gospodarka narodowa będą niebawem widoczne. Podkreślił to minister J. Olszewski, który w swym wystąpieniu w obecności i sekretarza KK PZPR Włada Drapichy, prezydenta m. Krakowa Jerzego Pękali, przewodniczącego KRZZ Antoniego Dańkowskiego i sekretarza generalnego NOT Jana Legata — zwrócił również uwagę m. in. na fakt doskonale układającej się współpracy z naukowcami Politechniki Krakowskiej na polu badań i prób nowych paliw do silników samochodowych.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Rozbudowa „Stomilu”

Wkrótce nowe opony dla »fiata«

(Inf. wł.) W sierpniu br. — na 2 miesiące przed terminem — postanowiono uruchomić produkcję wiertni osobowych opon radialnych w DZOS „Stomil”. Budowę prowadzi się więc ze zdwojoną energią. Nie trzeba tłumaczyć znaczenia owej wielkiej inwestycji. WOOR produkować będzie dla kraju i na eksport rocznie 2,8 mln super nowoczesnych opon radialnych na licencji „Unirojala”. Budowa wiertni szybko posuwa się naprzód. Kłopoty są jedynie z dostawami potrzebnych maszyn i elementów do kompleksu urządzeń energetycznych warunkujących termin przystąpienia do rozruchu.

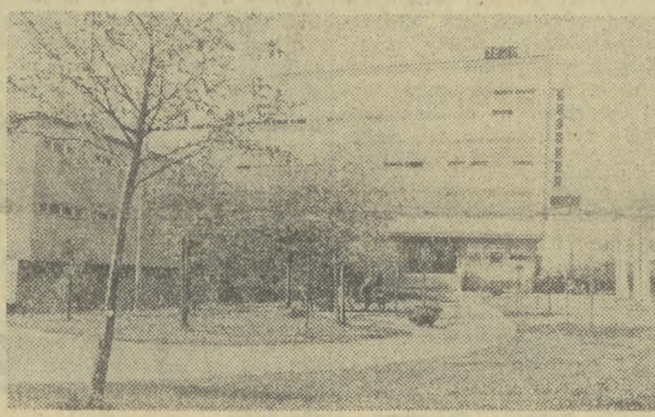
(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Czystość i porządek — wykładnikiem naszej kultury

ZAKŁADY PRACY: Brudasy w Czyżynach ■ Efektowna zieleń przy WSK ■ Sad w gorlickiej fabryce ■ Tarnowski kontrasty

(Inf. wł.) „Mój zakład świadczy o mnie” takiej treści hasła spotkać można w wielu przedsiębiorstwach. Gdyby jednak przyszło na serio oceniać pracowników według obrazu ich zakładów, byłoby to ocena w wielu przypadkach bardzo negatywna.

W Krakowie zaczęliśmy od ul. Wielickiej. Obok stacji TOS od lat nieuporządkowany teren, a przecież codziennie przejeżdżają tu turyści z całego niemal świata. Krakowska Fabryka Kabli cieszy się zasłużoną renomą na elektronicznym rynku, ale obejście zakładu do najporządk



Otoczenie budynku spółdzielni „Dąbrowskiego”. Fot. W. Klag

Rolnicy czekają na deszcz

● Sadzenie ziemniaków na ukończeniu ● Przygotowanie maszyn i sprzętu ● Eksperyment nowosądeckich sadowników

(Inf. wł.) Rolnicy narzekają na brak wody w glebie. Niemniej jednak prace polowe związane z sadzeniem ziemniaków są prawie zakończone; podobnie z burakami cukrowymi i paszowymi.

— Zaległości, które powstały z powodu przymrozków są już nadrobione — mówi nacelnik gminy Zielonki — Józef Zareba. W rejonie krakowskim przymrozki nie wyrządziły szkody w uprawach, nie więc dziwnego, że za jakieś dwa tygodnie spodziewamy się dostawy pierwszych warzyw. Sądząc po kwiatkach należy się spodziewać dobrego урожая owoców. Dlatego pilną sprawą jest terminowe wykonanie opryszków.

Rolnicy z gminy Kocmyrzów-Luborzyca też już uporali się z sadzeniem ziemniaków i siemem

buraków. Kierownik służby rolnej z tej gminy Stanisław Stanisz martwi się jednak, że nie najlepiej zapowiada się urodzaj truskawek, uprawianych w tym rejonie na prawie 140 ha. Nie mały wpływ na kwintale truskawek ma obecnie brak opadów atmosferycznych.

W dniu wczorajszym ciągniki kółek rolniczych prowadziły opryski zboż m. in. w Czulicach, Karniowic, Goszczy i Łuczycach. Najbliższe zadania dla rolników w tym rejonie to sadzenie warzyw gruntowych: kapusty, kalafiorów, ogórków i pomidorów. Przygotowują się oni również już do sianokosów, zbioru żyta na paszę oraz pielęgnacji wcześniejszych warzyw. Miej

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Depesza H. Jabłońskiego do prezydenta Włoch

W związku z tragicznymi skutkami trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło Włochy, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował do prezydenta Republiki Włoskiej Giovanni Leone depeszę z wyrazami żalu i współczucia.

Delegacja Sejmu zakończyła wizytę w Bułgarii

Delegacja Sejmu PRL, której przewodniczył zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, poseł Jerzy Łukasiewicz, zakończyła 11 bm. przyjacielską wizytę w Bułgarii, gdzie przebywała na zaproszenie Zgromadzenia Narodowego LRB.

Nota radzieckiego MSZ

Ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR przekazało we wtorek ambasadzie USA w Moskwie notę, w której zwraca uwagę na rozpętany przez elementy syjonistyczne kampanie pogrożeń i wrogich akcji przeciwko placówkom radzieckim i ich pracownikom w Stanach Zjednoczonych. Nota zawiera nowe fakty, wykazujące, iż władze amerykańskie, mimo udzielanych zapewnień, nie podejmują skutecznych kroków dla położenia kresu ekcesom.

Wyrażając energiczny protest radzieckiego MSZ domaga się od władz USA, aby w sposób skuteczny zagwarantowały normalne warunki pracy radzieckich placówek i bezpieczeństwo ich pracowników.

Przed
Dniem
Hutnika

Człowiek ze stali marte- nowskiej



Kiedy MARIAN KWIECIEN przyszedł do pracy w hucie dobrej roboty. Jego ojciec był „Matapanew” w roku 1949 już cenionym murarzem. Pięć lat po miesiącu został mistrzem, później M. Kwietniowi nadarzyła się okazja, że się bardzo korzystna okazja — było to wynikiem... braku kadr. Kombinat im. Lenina potrzebował fachowców. W lipcu 1954 r. Górniczo-Hutniczą im. Stanisława Kwicień podejmuje zajęcia w

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

O postęp i oszczędność

Młodzieżowe Dni Techniki „Glinik” przoduje w racjonalizacji

(Inf. wł.) Turniej Młodych Mistrzów Techniki ma już stonkowaną drogę, bo 10-letnią tradycję. Jego organizatorzy — ZMS, WRZZ i NOT doczekali się już wspaniałych efektów. W ub. 10-lecie w b. woj. krakowskim zamknęły się one kwotą 424 mln zł. W roku 1975 natomiast w samym tylko miejskim woj. krakowskim zgłoszono ponad 3 tys. projektów racjonalizatorskich, których wartość — w przypadku zastosowania ich w przemyśle — przekracza 101 mln zł.

Osiągnięcia TMMT obrazuje wystawa, która została otwarta w KRZZ przy ul. Skarbowej. Wystawa ta jest jedną z imprez Młodzieżowych Dni Techniki trwających właśnie w Krakowie. (DALSZY CIĄG NA STR. 2)



Gorełow wygrał III etap

W Czeskich Kopcach rozstrzygnięciem się wyścigi! Taką opinią panowała w kolumnie, kiedy 107 uczestników majowej imprezy ustawiło się na ostrym starcie w Wizowicach. 170-kilometrowy trzeci etap do Bańskiej Bystrzycy należał do najcięższych na dotychczasowej trasie. Zgodnie z przewidywaniami decydujące były ostatnie kilometry, na których znajdowały się aż trzy górskie premie. Byliśmy świadkami niezwykle wprost ofensywy dwóch doskonałych kolarzy radzieckich — 23-letniego Nikolaja Gorełowa z Moskwy i

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Na łamach jubileuszowego, tysięcznego numeru „Polityki” sam Jerzy Urban ubrał się w pelerynkę z gronostajów. Z tej pelerynki ja rzekomo usiłuję uczynić tarczę, mającą mnie osłonić przed atakami prasowymi. Już po raz drugi z „Polityki” dowiaduję się, że „Roszko, odpięrając na siebie atak czasopisma „Politechnik” twierdzi, że studencki periodyk nie ma prawa pisać, iż Roszko bredzi i jest złym dziennikarzem, ponieważ on pracuje jako wykładowca uniwersytecki”. Ukazuje się to pod wielce znaczącym tytułem „Tarcza z gronostajów”. Zaisie, zdumiewający jest ten pośpiech, z jakim Urban szuje mi tę pelerynkę z ekspresyjną krawką mężczyźniatego, a marzeniem duszonym uszczyka mi butów. A potem uderza w wielki dzwon, czyni wielki problem społeczny z tej tarczy, którą z kolei uszył z pelerynki: „Jeśli w publikacjach prasowych miałyby się tyczyć to, kto pisze, a nie co pisze, gdyby niżej postawieni w jakiejś hierarchii nie mieli prawa polemizować, ujawnienie przedstawicieli wyższej postawionych — byłoby to całkowity koniec życia umysłowego i całkowite wypaczenie roli prasy”. Urban jest bliski wielkiemu felietonista, który od fałszywych faktów potrafi nagle przejść do arcystrasznych wniosków. Urban kocha dowcip i dla dowcipu gotów nawet wejść w konflikt z logiką. Urban chciałby, aby fakty układały mu się w jakiś dowcip, wzięty wprost z życia — a jeśli się nie układają — to Urban je trochę nagina, żeby dowcip jednak był. Podobnie uczynił poprzednio anonimowy autor notatki, zamieszczanej w rubryce „Coś z życia”. Urban niejako streszcza tę notatkę i uznaje fakty za niej zawarte za prawdziwe — tok jego myśli jest zatem niby poprawny.

O Urban w wyjątkowo eleganckiej formie broni chamsztwa, które zaprezentowała redakcja „Politechnika”. Broni terminu użytego w stosunku do mnie: „Roszko „bredzi”, zastrzegając się chy-



trze, że nie wie, czy Roszko bredzi, a nawet w to wątpi. Jeżeli w to wątpi — to bardzo źle. Urban jako wytrawny dziennikarz winien był sprawdzić, co też było napisane naprawdę w felietonie Roszko, gdyż inaczej dziennikarstwo zamieni się w cytowanie plotek agencji JPP, czyli Jedna Pani Powiadziała, albo przytaczanie ordynaryjnych sformułowań czasopisma „Sko-ro” uznaje termin „bredzi” za dopuszczalny — mógłbym tutaj się zrewanżować równie precyzyjnym słowem: kłaniam. Po prostu Urban kłamię, zniekształcając streszczenie mego felietonu i idąc w bezkrytyczny sposób za notatką, zamieszczoną w rubryce „Coś z życia”.

Na stek inwektyw, napisanych na łamach „Politechnika” przez niewychowanego gburę, który w dodatku nie wstydział się podpisać tego elaboratu pełnym imieniem i nazwiskiem zareagowałem kilkoma danianiami. Niestety, nie miałem zamiaru podejmować polemiki rzeczowej, ponieważ nie było tam, w tym politotechnicznym artykule rzeczowych argumentów, poza jednym, że długo w noc świecą okna w pokojach domów akademickich — a reszta była delikatnie mówiąc obraźliwym. Niech pan, panie Roszko pisze o tym, czy o tamtym, a nie o sprawach akademickich, o których

Szycie butów i pelerynek

pan nie ma pojęcia, bredzi pan, jest pan złym dziennikarzem etc. Moim zamiarem — piszę to już po raz drugi, a Urban to już raz czytał — ale nie sprawdził w owym źle streszczonym felietonie — że udowodniłem, że znam się trochę na sprawach studenckich, choćby z tego względu, iż jestem sam wykładowcą, mogłem jeszcze dodać moją żonę, adunkta pewnej wyższej uczelni, ale byłoby to już zbyt honoru dla „Politechnika”, z którym podjęć polemiki nie było można. Urban chciałby, abym ja zaprzeczył, że jestem złym dziennikarzem, ale sam przyznaje, że Roszko jego zdaniem to dziennikarstwo bardzo dobre. Czy dobry dziennikarstwo będzie zaprzeczał, że jest złym dziennikarzem? Albo rzeczywiście jest złym dziennikarzem. Ale takiego zaprzeczenia nie było — i Urban prezentuje typowe wołkowicowskie „chciejstwo”. Poprawia sobie dla dowcipu rzeczywistość i streszczając tekst — mój tekst — świadomie go zniekształca.

Słowo „bredzić” znaczy „mówić od rzeczy, pleść brednie, gadać głupstwa” i na ogół bywa używane za słowo zelżywe. Gdybym poważnie — do czego mnie namawia Urban — traktował autora z „Politechnika” wintemem go oddać do sądu za zniesławienie. W swoim felietonie chciałem mu tylko zwrócić uwagę, że w polemice też obowiązują pewna kultura. Zaprezen-

tował ją przecież sam Urban, obrońca politotechnicznego chamsztwa.

A zatem: nie zastanawiam się swoją małą, skromną godnością uniwersytecką, chociaż ją sobie wysoko cenię, ale udowodniłem, że mam dobre obserwatorium na akademickie poletko. W ten sposób dokończyłem dowodu na to, że fakty zostały tendencyjnie przez rubrykę „Coś z życia” spreparowane i później w zniekształceniu zacytowane po raz drugi przez Urbana. Reszta jest słuszna, głęboko nawet słuszna i przynosząca Urbanowi chwałę. Tyle, że nie pasuje do początku, gdyż początkowe fakty są nieprawdziwe.

Wydaje mi się jednak, że należy dojść do społecznego aspektu całej sprawy. Czy wolno komunikować przekraczać czyjeś myśli, streszczając jego felieton aż tak dowolnie jak „Polityka”? Czy wolno rozgłaszać bezceremonialność, grubiaństwo młodych adeptów sztuki dziennikarskiej i w imię czego tego chamsztwa Urban broni, mnie zastępując tarczą z gronostajów, a tych młodych swym ramieniem wziętych?

Byłbym ci wdzięczny, wielki warszawianinie, gdybyś nauczył mnie jak należy podejmować rzeczową polemikę z kalumniami w stylu „Roszko bredzi” i „Roszko jest złym dziennikarzem”. Ja młodych skarcić chciałem za chamsztwo, to prawda, ale żadną tarczą z gronostajów, której nie posiadam, zastąpić się nie zamierzam.

Jak to bywa czasami, drogi Jerzy, że polemiki z kimś się nie podejmuje, bo podjęcie jej jest po prostu niemożliwe, o czym wiesz dobrze. I w sumie wydaje mi się, że uczyniłem tym młodym ludziom z „Politechnika” niedźwiedzią przysługę, walcząc w obronie ich jaskiniowych metod.

W ten sposób — robisz także i sobie źle. Jutro napiszę o Tobie, że bredzisz (no, nie w porządku z nim) i jesteś do niczego. I powołuję się na Ciebie, że tak można.

Dziecko o dwóch głowach

W końcu ub. tygodnia w jednym z budapeszteńskich szpitali 25-letnia kobieta urodziła dziecko płci żeńskiej z dwiema głowami. Noworodek przeżył 5 godzin. W zasadzie poród przebiegał normalnie, jedynie nieco się przedłużył. Dziewczynka miała dwie głowy osadzone na dwóch szyjach i płakała dwoma głosami.

Waga dziecka wyniosła 3,27 kg, a długość — 46 cm. Noworodka natychmiast wzięto pod obserwację, wykonano dużo fotografii i zdjęć rentgenowskich. Obie głowy miały identyczny rozmiar. Praca serca i organów oddechowych przebiegała normalnie dopóki dziecko żyło. Po zgoinie przeprowadzono sekcję, która wykazała, że u noworodka były jednak i inne odchylenia. Ordynator największej w kraju kliniki dziecięcej, prof. Ene Sarkani stwierdził, że był to szczególny przypadek bliźniaków jednojądrowych, kiedy to podział embrionu następuje w nieodpowiednim czasie.



**„GARNIEMY SIĘ DO MUZYKI
MUZYKA TO JEST NASZ FESTYN
KOCHAMY TRĄBKI I SMYKI,
OBOJ, KLARNET I KLAWESYN”**

— pisał nasz wielki poeta **Konstanty Ildefons Gałczyński**, który pragnął „ocalić od zapomnienia” chwile spędzane ze sztuką Jana Sebastiana Bacha. Czy muzyka jest festynem tylko dla tych, którzy ją zawodowo uprawiają? Muzycy mawiają, iż najpiękniejszą stroną ich profesji jest tożsamość obowiązków służbowych z zamiłowaniem, pasją, życiowym „hobby”.

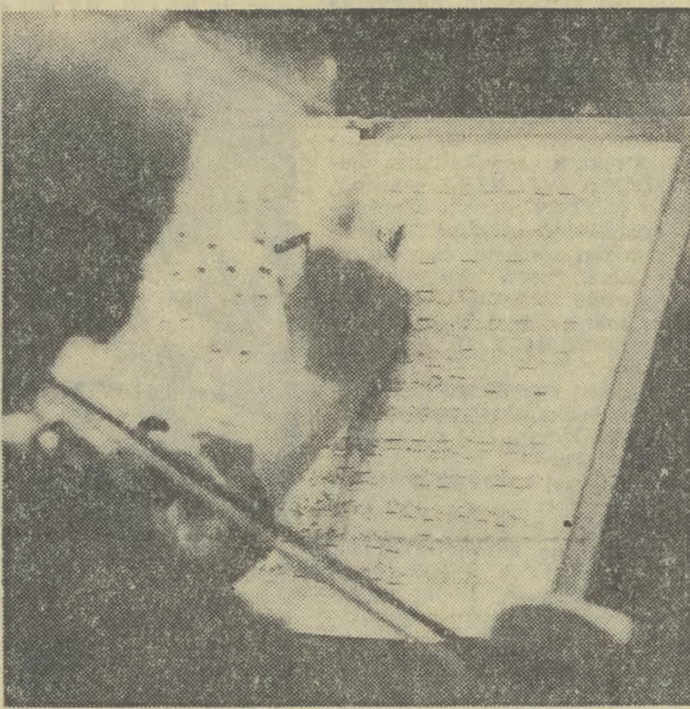
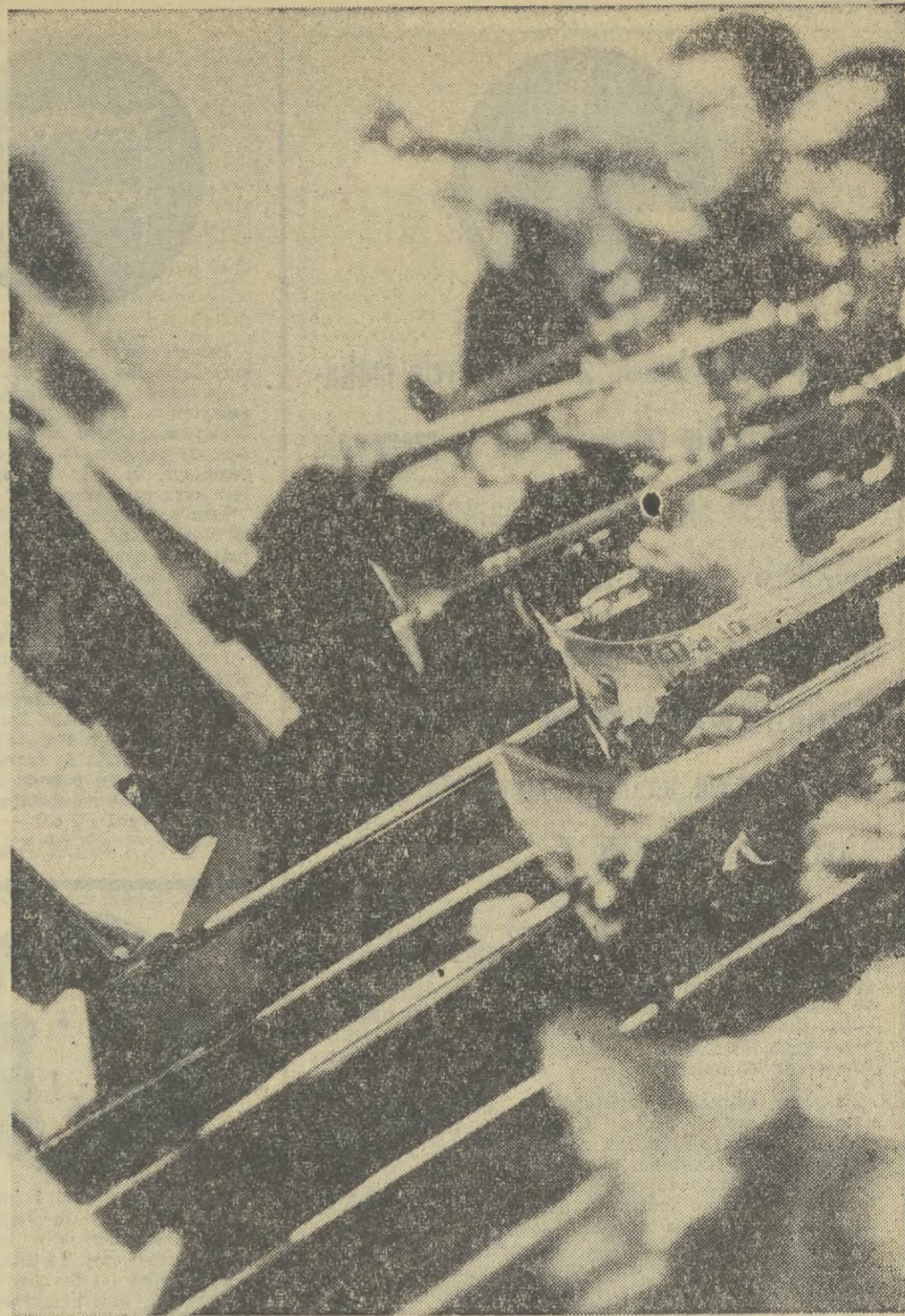
Jest to jednak także ciężka praca. Jej trud jest tym większy iż musi pozostać niezauważalny dla słuchacza, musi sprawiać wrażenie lekkości, swobody, radości tworzenia. Kształcenie muzyka trwa kilkanaście lat, przygotowanie jednego występu niekiedy całe miesiące.

Tysiące czarnych punkcików na pięciolinii, to tysiące skomplikowanych czynności, precyzyjnych ruchów, za pomocą których muzycy wyczarowują ze swych instrumentów znane nam melodie, wspaniałe harmonie i kaskady dźwięków.

My słuchacze, pogrążeni w pięknie muzyki, mamy prawo o tym zapomnieć w czasie koncertu. Pamiętajmy jednak, że do podziwianych przez nas rezultatów prowadzi długa, żmudna, pełna wyrzeczeń droga.

Na zdjęciach: **Orkiestra Państwowej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie**, z jej dyrygentem **JERZYM KATLEWICZEM** oraz pianistką **REGINĄ SMENDZIANKĄ** w trakcie prób przed koncertem symfonicznym.

Fot. Bogumił Opiola



OD ŚRODY DO ŚRODY

- Najgorszym naszym grzechem wobec bliźnich nie jest nienawiść ale obojętność. (George B. Shaw — **PRZEKRÓJ**)
- Gdyby się energię nerwową człowieka umiało liczyć w kilowatogodzinach, ileż by poszło jej na te nasze zajęcia, które niczego nie załatwiają, nikomu nie przynoszą korzyści ani przyjemności, wyczerpują zaś nerwy każdemu, kto da się zapaść w mechanizm tego, niestety, nie objętego przez żadne kodeksy, zła czy schorzenia. (Jerzy Putrament — **LITERATURA**)
- Być może jakość w gospodarce jest po prostu problemem szeroko rozumianej kultury technicznej, której nam nie stałe, bośmy tak niedawno zaczęli. A może nie tylko technicznej... Prymat ilości wymaga przede wszystkim posłuszeństwa i wykonania wskaźników: prymat jakości — myślenia i kultury. (Jerzy Surdykowski — **ŻYCIE LITERACKIE**)
- Jakość — nie tylko ta najszerzej rozumiana, ale zwyczajna jakość produkcji — jest w ogromnym stopniu sprawą jakości ludzkich charakterów, problemem moralnym, nie tylko technicznym. (Szymon Bojko — **KULTURA**)
- Mądrość i doświadczenie są przywilejem dorosłych. Ale jak dalece są oni w stanie przeniknąć w niedostępne warstwy dziecięcej imagacji, uzbrojeni w wiedzę, aparaturę naukową, kierując się wyłącznie racjonalnymi przesłankami? (Szymon Bojko — **KULTURA**)

MYŚLI TYGODNIA (6 — 12 V 1976 r.)

NR 19 (163)

Stać twarzą do codzienności, znaczy traktować jednakowo poważnie sprawy wielkie i małe. Nie można wypracować sobie autorytetu, udając że posiadało się wszystkie rozumy. KOLEKTYW ludzi to precyzyjny mechanizm, w którym wszystkie elementy muszą działać sprawnie, a to już zależy tylko od nas.

— Zasadniczo to grupowy zajmuje się u nas wszystkim — mówi **KAZIMIERZ KRAIŃSKI**, mistrz z Zakładu Materiałów Ogniotrwałych Huty im. Lenina. — Tylko żebyśmy się dobrze zrozumieli. W tym „wszystkim” tkwią głównie bieżące sprawy wydziałów i ludzi, którzy tam pracują. Zgadzałem się z tym, że to w większości sprawy drobne, owszem drobne, ale niebagatelne. Lecz czy nawet w przypadku tak ogromnego giganta jakim jest Huta Lenina można przeprowadzić wyraźną granicę między sprawami wielkimi a małymi?

W Komitecie Fabrycznym PZPR w HIL panuje opinia, że dobra praca w grupie partyjnej załatwia połowę roboty organizacji partyjnej. Opinię tę potwierdza praktyka.

Dla bliższego zapoznania się z pracą najmniejszych ogniw partyjnych przeprowadziłem rozmowy z kilkoma grupowymi z nowohuckiego kombinatu. Byli wśród nich ludzie działający w odmiennych środowiskach, z różnym stażem partyjnym, pełniący różne funkcje zawodowe. **TADEUSZ GLAŻEWSKI** na przykład jest członkiem partii od 1948 roku. Rola grupowego pełnił 4-krotnie, **ZBIGNIEW WALA** natomiast wstąpił do PZPR przed pięciu laty, rolę grupowego pełni od dwóch lat. **STANISŁAW KOPEĆ** jest mistrzem na odlewni żelwa **JÓZEF ZELESK** piecowym w koksowni. Prawie wszyscy moi rozmówcy są długoletnimi pracownikami kombinatu, dobrymi i cenionymi specjalistami w swoim fachu. To już dużo, ale jeszcze nie wszystko, aby dobrze wywiązywać się z funkcji grupowego. Zaangażowanie ideowe nie podlega tu dyskusji, pozostaje więc kwestia autorytetu, umiejętności dialogu z ludźmi.

O DZIAŁANIU

Nie da się rozdzielić sfery działalności politycznej grupowego od działalności społecznej i zawodowej. Pierwsza jest celem, dwie drugie przede wszystkim środkiem, ale na co dzień wszystko to splata się w nierozdzielalną całość. W śro-

dowiskach kilkunastu osób zgrupowanych w jednym gnieździe produkcyjnym jednakowo żywo dyskutuje się o wydarzeniach politycznych jak i o bieżących sprawach produkcji, o tym, kto zaważył powierzona robotę i o tym, kto ma kłopoty z dojazdem, a kto trudności mieszkaniowe. Działanie grupowego na zasadach powiązań nieformalnych zawiera w sobie atut dobrej orientacji o problemach nurtujących najbliższych współtowarzyszy pracy, wynikiły z bezpośrednich kontaktów. Bo tutaj przecież ludzie mówią najwięcej. Dużo swobodniej dyskutuje się przy śniadaniu, czy w czasie przerwy w pracy, w obecności najbliższych kolegów niż na zebraniu przed liczniejszym gronem — wtedy wielu woli posługiwać się kartką zapełnioną zdaniem wyważonymi i wygładzonymi. W takich dyskusjach grupowy nie jest traktowany jako zwierzchnik, ale jako współtowarzysz pracy. I ci ludzie z reguły posiadają najpełniejszy zasób informacji upoważniający do podejmowania dyskusji o problemach swego środowiska na szerszym polu. W tym układzie zachodzi jednocześnie sprzężenie zwrotne. Właśnie poprzez grupę zapewnia się bliski kontakt organizacji partyjnej z bezpartyjnymi, gwarantujący wywołanie aktywności tak produkcyjnej jak i społecznej.

— Utało się — kontynuuje swą wypowiedź **Kazimierz Kraiński** — że jak kto ma jakiś problem czy to zawodowy czy osobisty stara się uderzać jak najwyżej. To przyzwyczajenie jest zresztą dosyć powszechne. Często były to sprawy drobne, które wracały z powrotem „na dół”. Niepotrzebna więc strata czasu i energii. A przy dzisiejszym tempie produkcji sprawy nawet małe trzeba załatwiać szybko. Stąd też staramy się wypracować przekonanie, że wiele rzeczy można załatwić tu, jak powiedziałem „na dole”. Oczywiście słownym przekonaniem niewiele można wskórać. Poprzez skuteczne działanie łatwiej jest wykazać, że istnieje coś takiego jak grupa, która może pomóc. W wielu grupach stało się już dobrą praktyką mówienie o wszystkich bolączkach przed rozpoczęciem zmiany. Wówczas grupowy będący częstokroć mi-

strzem, czy brygadystą bierze na siebie obowiązek rozwikłania przedstawionych problemów.

Wydaje się, że mające często miejsce połączenie funkcji grupowego partyjnego z funkcją brygadysty, a zwłaszcza mistrza jest rozwiązaniem korzystnym. Zwiększa się wówczas zasięg możliwości oddziaływania. I nie ma co ukrywać, że słowa moralnego uznania wsparte zastrzykiem materialnym działają bardziej mobilizująco na robotnika.

Młodzi ludzie przychodzący do pracy z reguły mają trudności z adaptacją w nowym środowisku. Nie wszyscy bowiem wynieśli ze szkoły trwały nawyk solidności i... odpowiedzialności. A kolektyw ludzi pracujący przy jednej linii technologicznej to precyzyjny mechanizm, w którym wszystkie elementy muszą działać jednakowo sprawnie. W przeciwnym wypadku tracą nie ci słabsi, ale wszyscy. Faktem jest jednak, że młody człowiek przyszedłszy do pracy nie zawsze spotyka się z życzliwością. Traktuje się go z rezerwą.

— Poczynania nowo przyjętych śledzę bardzo uważnie — mówi **Stanisław Kopeć** — wytykając im nawet drobne niedociągnięcia. Można uznać to za niepotrzebną skrupulatność, ale robi taki jeden mały błąd, ujdzie jeszcze płazem, lecz z kilku małych robi się błąd wielki i odpowiednio duże tego konsekwencje. Nie bez podstaw wywiesiliśmy na odlewni hasło: „Jedna wlewnica to syrena” (samochód oczywiście). Ale to procentuje, młodzi ludzie potrafią docenić pomocną dłoń. Nabierają zaufania. Później przychodzi, ale już jako do grupowego, z prośbą o poparcie przy rozdziale miscełek, a często po rekomendację do partii. Tylko w ostatnim okresie w naszej OOP przyjęliśmy 11 kandydatów.

O BUDOWANIU AUTORYTETU

Ludzie tworzący społeczność nowohuckiego kombinatu żywo interesują się tym, co się wokół nich dzieje. Każde większe wydarzenie w życiu politycznym kraju komentowa-

ne jest szeroko, szczególnie zaś zainteresowanie wzbudza te, które dotyczą sytuacji socjalno-bytowej ludzi pracy. W tych dyskusjach rodzą się liczne pytania. Chcąc człowieka przekonać, wprowadzić na właściwą drogę rozumowania trzeba z nim podjąć dyskusję. Osiągnięcia kraju w ostatnich latach dostarczają wielu przekonujących argumentów, niemniej jednak grupowy stając przed koniecznością odpowiedzi na trudne pytanie musi włożyć wiele taktu i umiejętności w wytłumaczenie niektórych spraw. Przy obecnym poziomie świadomości robotniczej nie można sobie pozwolić na skwitowanie trudnej kwestii workiem komunałów. Budowany przez lata autorytet można zniweczyć jednym słowem.

Przekonanie, że skuteczność działania grupowego partyjnego zależy przede wszystkim od autorytetu jaki sobie wypracował wszyscy moi rozmówcy uważali za jeden z podstawowych warunków w swej pracy. Oto garść charakterystycznych wypowiedzi: „Jeżeli któryś ze współtowarzyszy zwróci się do mnie z trudnym pytaniem nigdy nie zrywam go byle czym”. — „Nie jestem omnibusem i jeżeli zdaje sobie sprawę, że wytłumaczenie tej czy innej kwestii przekracza moją wiedzę i umiejętności zwracam się o pomoc do bardziej doświadczonych towarzyszy”. — „Z długoletniej praktyki grupowego wiem, że teraz muszę wciąż pogłębiać swoją wiedzę, ludzie są coraz bardziej dociekliwi”. — „Wiedomości zdobyte na zajęciach WUML-u są niezmiernie przydatne w pracy grupowego”.

Autorytet człowieka stojącego na czele najmniejszego ogniw partyjnego, uznanie i szacunek jaki sobie zdobył, rzutuje na atmosferę w mikrolokalnych pracowniach, to z kolei przesądza częstokroć o sukcesach i porażkach zespołu. Z tych właśnie na pozór drobnych spraw tworzą się zrebry autorytetu partii.

TOMASZ ORDYK



Opowieść będzie z rzędu tych makabrycznych. Nie tylko dlatego, że rzecz cała zakończyła się w końcu samobójstwem głównego sprawcy, ale również i z tego względu, iż przez kilka ładnych lat grupa sprytnych przestępców sprzeniewierzyła się podstawowym nakazom otaczania szacunkiem ludzi zmarłych.

Był lekarzem dentystą. Powiedzmy od razu: wziętym stomatologiem. Prowadził prywatną praktykę, a na wizyty należało się zapisywać grubo wcześniej niż mieć szansę przyjęcia. Prawdopodobnie byłoby tak w dalszym ciągu gdyby nie pewien wieczór, którego skutki okazały się brzemienne. I to tak w kategoriach wymiernych, czyli finansowych, jak też tych moralnych. Wycierali banalny prawie. Po prostu imieninowy.

Przyjęcie należało do wystawnych. Dobrane było także grono gości, którzy przysili złożyć solenizantowi najserdeczniejsze życzenia, ludzie obdarowani co różnej jakości i różnej ceny prezentami. Większość z przybyłych stanowiła reprezentację medycznego świata. Nie należy się więc dziwić, że po kilku godzinach imieninowej zabawy panowie zeszli w końcu na prozaiczno-zawodowe tematy. Dziełono sobie o bardziej wesolej stronie zawodu medyka. Nie było dziwnego, że relacja lekarza-anatomopatologa nie tylko że nie była nie na miejscu, ale znakomicie komponowała z całością atmosfery wieczoru.

Cóż więc takiego opowiadał ów anatomopatolog? Na pozór nie niezwykłego. Ot, po prostu o wykonanej właśnie dzisiaj sekcji pewnego pana, któremu zdarzyło się umrzeć na zawał serca. Pan ten nie był jednak takim normalnym gościem sekcyjnego stołu. Nie był zaś dlatego, że imponował nawet po śmierci bogactwem użebienia. Sztucznie oczywiście, tyle że wykonanego m. in. z najszlachetniejszego kruszcza — czyli ze złota. Anatomopatolog stwierdził przy okazji, że aż zał serce ścisła gdy pomyśli o tym, iż tak poszukiwany metal leżąc sobie będzie nikomu niepotrzebny pod wiekiem trumny i zwałem ziemi. Nie zapomniał pan doktor dodać i tego, że wielokrotnie przy wykonywaniu sekcji zdarza mu się spotykać „pacjentów” ze złotymi uzupełnieniami ich zębów braków. Oczywiście złoto ginie bezpowrotnie zakopywane z doczesnymi szczałkami właściciela w najnormalniejszych grobie. No cóż, rozróżni jesteśmy i nikomu nie przychodzi do głowy, że nieboszczykowi zał nawet najpiękniejszy i złoty do niczego przydać się już nie może.

Opowieść anatomopatologa zrobiła odpowiednie wrażenie na słuchaczach, minęła jednak bez specjalnego echa. Nikt jakos nie miał ochoty do kontynuowania tematu o złocie ginącym w grobach. Dopiero potem, po kilku latach, ten imieninowy wieczór i tę opowieść połączono w jedną, logiczną całość z wypadkami, które przestały być tajemnicą wąskiej bardzo grupy ludzi.

Także dzisiejszy solenizant, czyli lekarz dentysta, zajęty obowiązkami gospodarza przyjęcia nie zwrócił specjalnej uwagi na „złote” rewelacje przedstawione przez jednego ze swoich gości. Trudno jednak nie powiedzieć, że opowieść utkwiła mu mimo wszystko w pamięci. Dotyczyła przecież po trosze i jego, dentystycznej branży. Z czasem myśl o majątku tak głupio zakopywanym na cmentarzach stała się jego manią przesiadawczą. Myślał, myślał co z tym fantem zrobić aż w końcu wymyślił...

Zdecydował się na tę rzeczową rozmowę. Zabrał się do niej z roznamiętnieniem i odpowiednio, a więc z wdziękiem. Zaprosił dwóch panów pełniących w tzw. kostnicy funkcje pomocnicze. Tych, którzy pomagają przy sekcjach, a potem za specjalną opłatą uiszczaną przez rodziny zmarłych myją i przygotowują zwłoki do ostatecznej pogrzebowej drogi. Lekarz-dentysta zaproponował swoim rozmówcom aby przy wykonywaniu obowiązków potrudzili się trochę i zaglądnęli czasem nieboszczykowi do buzi. Jeżeli znajdą w niej coś blizującego, a więc złotego, powinni to „coś” zgrabnie wyjąć i natychmiast przekazać swojemu odbiorcy. Oczywiście otrzymają za swą dodatkową pracę godziwą zapłatę.

Propozycja spadała się panom z kostnicy. Jedyną obawą jaką zgłosili był lek przed ewentualnym zdemaskowaniem i wykryciem całego procederu i wiązanymi z tym faktem sankcjami karnymi. Obawy te zostały jednak natychmiast rozwiane przez lekarza-dentystę, który stwierdził, że interes jest nie tylko znakomity, ale przede wszystkim bezpieczny. Rodziny trawione żalem po śmierci bliźniej osoby nigdy nie sprawdzają czy z użebienia nieboszczyka ktoś tam coś wyjął. Nie mają do tego po prostu ani głowy, ani czasu, ani przede wszystkim możliwości. Nie należy się więc głupio bać, natomiast warto natychmiast przystąpić do opłacalnego wiece dzieła. Interes został więc ubity...

Wszystko szło jak z płatka. Lekarz-dentysta proponował swoim pacjentom wykonanie złotych uzupełnień, a ponieważ był tak miły i sam troszczył się o szlachetny kruszec wdzięczność pacjentów była tym większa. Lekarz z każdym miesiącem mógł cieszyć się rosnącą famą o swojej solidności jak też coraz większymi, finansowymi dochodami. Trudno dzisiaj, po tych kilku latach, dokładniej stwierdzić ile tego złota wykradzionego z kostnicy przewinęło się przez ręce nieuczciwego stomatologa. Faktem jest jednak, że nie były to wcale ilości małe.

Wpadli, można powiedzieć, głupio. Jeden z kontrahentów lekarza, ów pomocnik z kostnicy, pewnego dnia tego sobie podpił. Ponieważ należał do mężczyzny raczej krewkich witań pod wpływem alkoholu wywołał publiczną awanturę, w rezultacie której wyładował w komisariacie. Tutaj przy pijanym znaleziono kilka złotych zębów. Wystarczyło skojarzyć zawód pijanego z niecodzienną przecież zawartością jego kieszeni by panowie w milicyjnych mundurach bliżej zainteresowali się pochodzeniem złota. Pan z kostnicy gdy już otrzeźwiał i dowiedział się, że nie ma zębów w kieszeni marynarki doszedł do prostego wniosku, iż wpadł i jedno co może zrobić to szczerze wyśpiewać wszystko. Jak pomyślał tak też zrobił.

O wpadce kompana szybko dowiedział się nasz dentysta. Nie czekał już na wizytę milicji. Pełen desperacji postanowił odejść z tego świata. Odkręcił kurki gazowej kuchenki i zapadł w sen wieczny.

Pogrzeb był uroczysty. Znaczną część idących w kondukcje stanowili pacjenci pana doktora. Zastanawiano się powszechnie co skłoniło człowieka, któremu tak szczerze służyło w życiu, do popełnienia samobójstwa. Wyszowano różne hipotezy. Żadna z nich nie dotyczyła jednak procedury usuwania zmarłym ich złotych zębów...

JANUSZ HANDEREK



ZACZEŁO SIĘ OD SKRZYPIEC, SKOŃCZYŁO NA STOLARCE. Może to się bierze z wychowania, a może takim się już człowiek rodzi... Gdy ojciec kazał mu pływać razem z braćmi w Dunajcu — on musiał robić to najlepiej, gdy łazili po drzewach — on najwyżej, a gdy grajków na wesela szukano, to o niego się bili, choć miał niewiele więcej, niż 12 lat...

Pewnie, że nie sztuka pięknie grać, będąc za pan brat ze smyczkiem od 6 roku życia i mając siuch absolutny... Może i nie sztuka, ale zaciekłość trzeba mieć, bo wtedy każde weselo trwało trzy, cztery dni, podczas których go w domu brakowało. Ojciec leśnikiem był, pracy miał moc i syna do pomocy potrzebował. Więc, by to granie obrzydzić, wracającemu synowi lanie tegie spuszczał. Ale bicie nie pomagało — tata skrzypec wreszcie w piec rzucił...

Lecz nie dlatego chłopak do instrumentu wrócił, żeby ojcu na złość zrobić, ale że ojca zabrakło... Był rok 1921. Znał się już wtedy trochę na stolarce, więc poszedł w świat, do praktyki się nając. Rekomendacji nie miał, a bez nich trudno. I tak, z miejsca na miejsce wędrując, zarabiając granieniem po weselach, doszedł do Keł, gdzie pracował jeden z braci. Niczego jednak tam nie wskórał, ruszył więc ku Bielsku...

I wtedy — uśmiech fortuny, traf losu, szczęście, fart. A stało się to tak: gorąco było, chłopak wszedł do rzeki i zobaczył, że w dużej odległości topi się człowiek. Przdały się dziecinne zmagania z Dunajcem — błyskawicznie dopłynął do tonącego, a właściwie — tonącej, bo była to dziewczynka, i odstał ją na brzeg.

Nasz bohater poszedł sobie w dal... Niedaleką: jakichś dwóch niemal go gwałtem zatrzymało i kazało wrócić do Keł. Dlaczego? Po co? — Dowiesz się — odpowiadali — na miejscu.

W pałacyku Inżyniera K. pytano kto on, skąd i czego żąda za wyratowanie jedynaczki? Nie żądał niczego, państwu K. się spodobał, zaproponowali mu więc mieszkanie oraz edukację.

Jestem w raju — myślał 14-latek odbierając w dniu swych urodzin aparat fotograficzny albo rower i ochotnie wydając swe cotygodniowe przedwójenne 25 zł na książki podróżnicze. Nieco dokuczało jedynie to, że inż. K. zafundował edukację w Szkole Technicznej, podczas gdy jemu się marzyła stolarka. „Urywał” jednak na nią kilka godzin w tygodniu.

Pewnego dnia wyjechali państwo inżynierostwo na wywczas do Bukowiny, a chłopiec z nimi. I stało się, co było mu chyba pisane: zaurczyło go drzewo. Świerk, sosna, jesion i buk natarczywie zajmowały i myśli i ręce... Bukowina tamtych lat, dzika, żywiołowa. Chałupy pełne starości, ludzie inni... Przylał się męblom, zaprzyjaźnił się z góralami, nie mówił inaczej jak gwara i marzył, by tu zostać. Ale wakacje się skończyły, zapakowano kufrę w pociąg. I chłopaka też.

Jego raj inaczej jednak zaczął teraz wyglądać. Coraz rzadziej młodzieńcem zaglądał do szkoły, coraz częściej — do stolarni i do... pokoju panny Stefy. Za uratowane życie mogłaby dzisiaj przynajmniej ofiarować pocałunek! Mogła, a nawet chciała, bo przystojny się zrobił, ale do akcji wkroczył pan K., dał chłopakowi parę razy w twarz, wypomniał, że

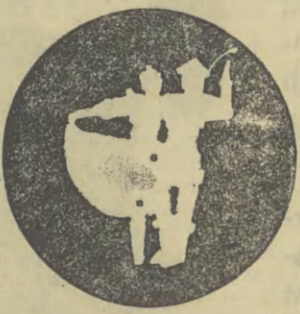
jest przybłądą, i że od darowania roweru daleko jeszcze do darowania inżynierskiej córki...

Zabrał więc ze sobą, co miał, a miał nie tak mało; zostało przecież coś z wszystkich tygodniówek. Następną ranek powiałł w gród bukowińskich lasów. Jak tam tańczyli! Jak tam gróll Maie Ciche, Duże Ciche, Działisz, Podczerwone jeszcze idzi mają swój rytm, swój styl, swój honor i obyczaj. A w tamtych latach wszystko to, co przepływa łagodnym strumieniem tradycji, z ojców na synów, z matek na córki, dalekie od złych i dobrych ofert cywilizacji, tworzyło najpiękniejszy ze światów.

Obcy... Choć sercem z nimi, to jednak nie z nich. Więc musiał, żeby nie wiadomo co, musiał wypracować sobie to góralskie obywatelstwo, występować, wytańczyć. Sześćset a może i siedemset poranków, całe dwa lata, o świcie... skakał przez łąkę. W tył i w przód, w tył i w przód, coraz wyżej, w tajemnicy, wypracowywał sobie ten jeden jedyny taniec, którym załmi, ołmi, ołmi...

Może się to bierze z wychowania, a może takim się już człowiek rodzi... Tańczył więc najpiękniej w całej bukowińskiej okolicy, wytańczył sobie swojskość, uznanie i miłość Bronia z Małego Cichego też nie miała sobie równych w weselnych i świątecznych polankach to i nie dziwiła, że ten najlepszy z tancerzy przypadł jej do serca. Pobrał się.

Minął czas jakiś — i znowu — uśmiech fortuny, traf, fart



100 tańczących, śpiewających dziewcząt i chłopców — to „SŁOWIANKI” — które zdobywają świat i naszą sympatię. Pieśni macedońskie po polsku? Skądże, w oryginale! Jesteśmy przecież z krakowskiej szkoły słowiańszczyzny UJ.

Powstanie, rozwój i imponująca praca Zespołu Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „SŁOWIANKI” mają swoją proweniencję w latach rozwoju krakowskiej szkoły słowiańszczyzny. To tutaj, do naszego miasta ciągnęli przed z górą setką lat Serbowie, Chorwaci, Bułgarzy, Ukraińcy i Białorusini, aby korzystać ze źródła wiedzy sławistycznej. Chwalił się z dumą wielki pisarz południowej Słowiańszczyzny Ivo Andrić, że Uniwersytet Jagielloński stanowił dla niego i jego pobratymców źródło doznań naukowych. Sławistyka uniwersytecka w Krakowie była zawsze niezwykle silnym centrum badawczym. Wiadomo również, że studenci sławistyki i polonistyki połączeni w koło naukowe młodzieży próbowali organizować z okazji wspólnych wycieczek — np. językoznawczych pod opieką prof. Kazimierza Nitscha — wieczorki pieśni kaszubskiej, krakowskiej, śląskiej, mazurskiej itd. Dopiero jednak w 1959 roku krakowska Alma Mater poparła inicjatywę ZDZISŁAWA WAGNERA, sławisty, językoznawcy, zajmującego się językiem serbsko-chorwackim, dialektem czakawskim. Zorganizował on grupę 13 dziewcząt-sławistek, które śpiewały pieśni serbskie, chorwackie, macedońskie. Kostiumy szyły same. Potem nastąpiły lata burzliwego rozwoju zespołu. Na czele „Słowiank” stoi dzisiaj święty muzyk krakowski, kompozytor i koncertmistrz Filharmonii im. K. Szymanowskiego ALOJZY THOMYS.

— Ile osób gromadzą „Słowianki”?
— Ponad 100 studentek i studentów, z przewagą płci pięknej. Najważniejszą jest przy tym wielka aktywność.
— Jaki program prezentuje zespół, którym Pan kieruje?
— Około 140 pieśni i 15 tańców. Przecież zespół śpiewał przynajmniej 200 różnego rodzaju pieśni i tańczył 50 różnego rodzaju tańców. Są one stale w repertuarze.
— Jakim narodem poświęcając swój program?
— Zaczęło się od pieśni narodów Jugosławii, potem doszły tańce i pieśni bułgarskie, w ostatnich sześciu latach opracowaliśmy z zespołem blok wschodnio-słowiański z pieśniami i tańcami Rosji i Ukrainy w układzie choreograficznym prof. Gogola. Rozbudowany jest odpowiednio do naszych zainteresowań i możliwości blok polski — pieśni, tańce Małopolski, Śląska, Wielkopolski z Kaszubami, Mazowsza.

— Proszę Pana, jak jest z stylizacją utworów ludowych, co trafia do Pana ręk jako zapis nutowy, ewentualnie opis rytmiczny tańca?
— Z różnych wydziałów etnograficznych, muzycznych czerpię materiał do opracowań muzycznych. Oczywiście, nie mogę niszczyć struktury rytmicznej oraz klimatu brzmieniowego tych utworów, bardzo różny np. od pieśni polskiej, ukraińskiej lub rosyjskiej. Południowi Słowianie tańczą i śpiewają w rytmach przeważnie nieparzystych. Nasz zespół chóru, tańca i orkiestra otrzymują ode mnie partytury. Chór, orkiestra pracują bezpośrednio pod moim kierownictwem

I przy współpracy asystenta Jacka Dudka. Choreografą zajmują się grupa baletowa.

— Ale ja wracam do stylizacji...
— Nie wolno nam niszczyć odrębności brzmienia poszczególnych utworów, nie wolno nam śpiewać np. pieśni macedońskich po polsku bo prozodia języka macedońskiego przylega ściśle do tej muzyki. Staramy się więc śpiewać w języku oryginalnym, w muzyce oryginalnej, w kostiumach...
— No właśnie, jak jest z tymi kostiumami?



— Dostaliśmy od nieżyjącej już minister kultury i sztuki ZSRR Jekateriny Furcewej komplet pięknych sarafanów rosyjskich oraz kostiumów męskich i żeńskich z Ukrainy. Prezydent Jozef Broz-Tito ofiarował naszemu zespołowi przepiękne kostiumy południowo-słowiańskie, zaś trzy pełne komplety kostiumów ludowych bułgarskich z różnych regionów dał nam w prezencie i sekretarz KC BPK Todor Ziwo-kow. Kostiumy, które szjemy w Polsce, zakupuje nasza rodzina uczelnia — Uniwersytet Jagielloński.

— Parę słów o wozach i sukcesach zagranicznych...
— Jest ich doprawdy mnóstwo — odpowiada Alojzy Thomys. Występy na różnego rodzaju festiwalach folklorystycznych w Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Bułgarii, NRD, ZSRR, Jugosławii, RFN, Włoch przyniosły zespołowi wiele cennych nagród. Dla przykładu tylko — w Belgii w roku 1972 otrzymaliśmy w festiwalu Marchienne au Pont wielką nagrodę, w roku 1974 w Marburgu obdarzono nas główną nagrodą na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru za naj-

lepszą choreografię i ogólny wyraz artystyczny, w 1973 roku otrzymaliśmy wyróżnienie na festiwalu w Charleroi we Francji, mamy puchar Sycylii, nagrody wielu miast europejskich. Najważniejsze jednak są odznaczenia polskie — Odnaka Tytułowa Państwa Polskiego, Medal „Meritibus” Uniwersytetu Jagiellońskiego, Złote Odnaczenie im. Janka Krasickiego, Złota Odnaka ZSP, Złota Odnaka Miasta Krakowa i Złota Odnaka za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej, Medal Tow. Łączności z Polonią Zagr. „Polonia”,

— Zespół prowadzi ożywioną współpracę z innymi grupami pieśni i tańca ludowego...
— Naturalnie. Niedawno gościliśmy chór Leningradzkiego Instytutu Technologicznego pod dyrykcją Aleksandra Kryłowa. Współpracujemy z zespołem pieśni i tańca Macedonii Mirce Acev w Skopje, z ludowym zespołem muzycznym Uniwersytetu w Mińsku. Gościliśmy Białorusinów w lutym br., przyjeździł do Mińska w październiku.
— Współpracowali z wami artyści zagraniczni?
— Oczywiście. Bułgarzy Kostia Wasiliew, Iwan Donkow, autor naszego nowego bloku bułgarskiego, Macedończycy Błażej Walewski Wasyl Zigomanow dobrze zapisał się w historii naszego zespołu. Może uda nam się sprowadzić choreografa rosyjskiego lub ukraińskiego, który uzupełni nasz blok wschodnio-słowiański mniej znanymi układami.

Rozmawiał: OLGIERD JĘDRZEJCZYK
FOT. WACŁAW KLAG



DZIŚ W GLASGOW wielki finał Europejskich Pucharów. BAYERN MONACHIUM czy ST. ETIENNE? Z jednej strony — Maier, Beckenbauer, Mueller, z drugiej — Curkovic, Larque, bracia Revelli. Kto wygra?

I znowu cała piłkarska Europa zasądzi dziś przy telewizorach, by oglądać finałowy pojedynek o Puchar Europy Mistrzów Krajowych. Bedzie to już 21 mecz na „szczyście” w historii tej imprezy, która w ostatnich latach zrobiła zawrotną karierę. Kiedy w 1953 r. dziennikarz i ekspert futbolowy francuskiej gazety „L'Equipe” — Gabriel Hannot rzucił myśl zorganizowania rywalizacji najlepszych jedenastek klubowych naszego kontynentu — nie przypuszczał zapewne, iż impreza rozwinie się do takich rozmiarów i cieszyć się będzie tak szalona popularnością. Jak wyliczyli statystycy do tegorocznej edycji pucharu rozegrano 1114 spotkań, które na stadionach obejrzało ponad 41 mln widzów! Do tego dodać trzeba miliony sympatyków futbolu, oglądających pucharowe zmagania na „małym ekranie”. W pucharowych szrankach występowało do tej pory 206 klubów, w tym 7 z Polski (Gwardia Warszawa, Legia, Polonia Bytom, ŁKS, Górnik Zabrze, Ruch, Stal Mielec).

Absolutnym rekordzistą jest Real Madryt, który aż 16 razy występował w rozgrywkach pucharowych. I to z olbrzymim powodzeniem, 8-krotnie madyrka drużyna była w finale i

aż 6 razy schodziła z boiska jako zwycięzca. Real dokonał sztuki, która nie udało się żadnemu zespołowi — dźwierzł prymat w Europie bez przerwy przez 5 lat (1956—1960), potem jeszcze raz w 1966 r. sięgnął po tenne trofeum. I znowu sięgnął do statystyki, bo najlepiej oddaje wielką klasę Realu. Ze 103 rozegranych pojedynków, madyrski klub wygrał aż 63, zremisował 13, a przegrał tylko 27. Piłkarzem, który ma najwięcej występów w zmaganiach pucharowych jest świetny strzydlowy F. Gento, natomiast najbardziej skutecznym był legendarny D. Stefano — zdobył aż 49 bramek! Inny — również trudny do pobicia rekord ustanowił Puskas, strzelając w piątą edycji 13 bramek.

Tyle ciekawostek z historii Pucharu. Na murawie stadionu w Glasgow wybiegną dzisiaj: Bayern Monachium i St. Etienne. Takie zestawienie finałowej pary jest sporym zaskoczeniem. W ćwierćfinałach znalazły się przecież zdawałoby się mocniejsze aktualnie zespoły: zdobywca Superpucharu — Dynamo Kijów, lider Bundesligi i jak twierdzą zachodnio-niemieccy fachowcy najlepsza drużyna ich kraju — Borussia Muenchengladbach, następca Ajaxu i Feyenoordu — PSV Eindhoven, sam Real Madryt, który mając w swoich szeregach Breitnera i Netzera — marzył o odzyskaniu prymatu. A jednak potwierdziła się jeszcze raz zasada, że piłka jest okrągła i nie zaliczone do faworytów jedenastki z Monachium i St. Etienne przebyły się do finału.

Niejeden kibic może w tym miejscu zapytać — dlaczego tak nisko oceniam Bayern? To przecież właśnie ta drużyna przez ostatnie 2 lata zdobywała puchar! To prawda, ale tegoroczny sezon nie zapowiadał się dla Bayern najlepiej. Drużyna w lidze grała kiepsko, zdarzały się jej nawet kilkubramkowe porażki. Wydawało się, że ta niemłoda już drużyna — ma szczyt formy za sobą. Nie doceniano jednak wielkiej klasy takich zawodników jak: Maier, Beckenbauer, Mueller czy Hoenees, nie doceniano trenera Cramera, który trafił z formą na najważniejsze pojedynki. I oto Bayern, który początkowo miał słabych rywali (wyeliminował najpierw mistrza Luksemburga — Jeunesse Esch 5:0 i 3:1, a potem Malmoe FF 0:1 i 2:0) trafił w ćwierćfinale na Benficę Lizbona. Portugalczycy zostali wręcz zdeklasowani (przegrali aż 1:5, w rewanżu 0:0), a mimo to fachowcy nadal sceptycznie zapatrywali się na szanse monachijczyków. Półfinałowe pojedynki z Realem Madryt rozwiały wątpliwości — Bayern to jednak nadal duża klasa, na tle prezentującego archaiczny styl gry Realu, piłkarze z RFN wypadli wręcz znakomicie. Nic nie stracił z dawnej klasy bramkarz Maier, „cesarz” Beckenbauer, czy Mueller (znowu strzelił przepiękne bramki), do ich gry dostrzili się Roth, Rummenigge, Duernberger. Kapitan zespołu Beckenbauer jest optymistą: „W finale liczymy na zwycię-

stwo. Wydaje mi się, że St. Etienne — choć to świetna drużyna nie jest mimo wszystko zespołem lepszym od zespołu Realu Madryt”. Nieco bardziej ostrożny jest trener zespołu Cramer: „Francuzi będą niezwykle trudnym rywalem, wyeliminowali przecież Dynamo Kijów, wykazali swą wyższość nad mistrzem Holandii. W Glasgow będzie bardzo trudno o zwycięstwo.

St. Etienne — klub, który dominuje w piłkarstwie francuskim w ostatnich kilku latach. 8-krotnie mistrz kraju, drużyna, która 4-krotnie sięgła po tzw. dublet (mistrzostwo i puchar w jednym roku). Francuzi już wielokrotnie startowali w rozgrywkach pucharowych, ale jak na razie bez większego powodzenia. Najbliżsi finału byli przed rokiem, jednak w 1/2 finału trafili na... Bayern i zostali wyeliminowani. W Glasgow nadarza się więc świetna okazja do rewanżu.

Ostatnie sukcesy St. Etienne na arenie międzynarodowej — to w głównej mierze zasługa doskonałego szkoleniowca Roberta Herbin — ongiś czołowego piłkarza tego klubu, który w latach 1967—70 razem z Beretą, Larque, H. Revellim i czarnoskórym napastnikiem Keitą stanowili trzon drużyny. Teraz z dawnego zespołu zostali tylko Larque i H. Revelli, doszli nowi — bardzo dobrzy obrońcy: Lopez, Piazza, Farison, najlepszy rozgrywiający w lidze francuskiej — Batheny, jego partner z pomocy — Sinaeghel, napastnicy Rocheteau i Patrick Revelli.

Francuzi mieli bez wątpienia trudniejszych rywali niż Bayern. W I rundzie grali wprawdzie z nisko notowanym mistrzem Danii (BK Kopenhaga 2:0 i 3:1), ale potem wpadli już na wysokiej klasy zespół. Najpierw wyeliminowali Rangers Glasgow (2:0 i 1:2), w ćwierćfinale okazali się lepsi od zdobywcy Superpucharu — Dynamo Kijów (0:2 i 3:0 ale dopiero po dogrywce), wreszcie w półfinale przeskoczyli PSV Eindhoven (1:0 u siebie i 0:0 na wyjeździe). Ten ostatni mecz przekaonał wszystkich malkontentów — Francuzi to jednak dobrej klasy zespół. Wprawdzie w rewanżowym meczu z Holendrami sprzyjało im szczęście, ale fortuna sprzyja najczęściej lepszym. W tym meczu jeszcze raz wielką klasę bityśnał 31-letni bramkarz Curkovic, który nie dał się zakoszyć strzałom Edstroema, van der Kerhofa czy van der Kuylena.

W Glasgow staną naprzeciw siebie jedenastki mające — moim zdaniem — mniej więcej równe szanse. Rutyna, obecność w zespole kilku gwiazd jak: Maier czy Beckenbauer przemawia za Bayern, Francuzi przeciwstawiają im młodzież, niezwykle bojowy zespół, też nie pozbawiony dużych indywidualności. Kto wygra? Odpowiedź na to pytanie otrzymamy już za kilkanaście godzin.

ANDRZEJ STANOWSKI



Rys. PUNCH

Willa jednego z bogatszych gospodarzy paliła się, aż jaśniało w okolicy. Stał pod nią czarniawy człowiek i płakał, krzyżał, lamentował, bo to co mu było najbliższe — wspaniałe, niezwykle cenne skrzypce, płonęły w mansardzie na górze. Rozpacz — tylko to zrozumiał nasz bohater z wioskiej mowy. Byskawicznie wspiął się po jesionie, skok, już jest w środku, drugi skok, i z instrumentem w ręce zeskakuje w objęcia oniemiałego Włocha a za nim słycać loskot walących się krokwi. Cudzoziemiec sygnął garścią pieniędzy nazwijając młodego człowieka swym dobroczyńcą, a młodemu człowiekowi było głupio, choć nie nieprzyjemnie, ta garść okazała się bardzo pojemna i starczyła mu na długo.

Był to szczęśliwy czas: bieda nie dokuczała, dziewczyna kochała, a drewno jakby samo układało się w rękach. Rzeźbiarz Kabirski, absolwent słynnej zakopiańskiej szkoły przez rok przekazywał zdolnemu uczniowi wszystko, co sam umiał. Potem przyszedł jeszcze jeden rok nauki i nabierania wprawy w Romka Kozarka, tego z Wierchu Rusińskiego, co i dla swoich robił na Słowacji. Do Bigosowej w Pięciu Stawach przyszedł już jako majster pełna gęba.

Gdy zaś robota dojadła, brali z Jędrkiem Krzeptowskim i gorzałeczką i mięsiami na drogę, zakładali wygodne buty, i zatracali się gdzieś, hen, w niebotycznych górach... A kiedy wiewiórka chałupę mijali, młody stolarz wprawnym okiem penetrował strychy, szopy i komory. Odrysowywał, zapamiętywał te wszystkie skiby poziome, racie, koziolate, te rozmaite zabce i pazdury... Więc gdy na koniec do samego Antoniego Chowańca nastąpił — jego wiedza o góralskiej architekturze wnetrz godna była nieklamana szacunek.

Przyszedł pewnego dnia do mistrza Antoniego sam wójt i mówił: — Zrobiłbyś mi Jantek skrzynie lo dziwek, bo sie mi wesele szykuje.

Na co nasz bohater, wówczas pomocnik Chowańca: — Ee, wójtce, co tam szczytnia, jako szafę byście zrobili...

A wójt: — Jakos by to, psiakrewo, mogła być góralsko szafa?

Ano taka była, że wójt dał za nią 50 złotych, znaczny połowę tego, co za krowę się naówczas płaciło. I przychodzili ludzie z okolicy i patrzyli na ten mebel, co niby nie ichniej-

szy był, ale jakoś tak zmałstrowany, że im pasował. Może by się tu trochę skrzywił mistrz Matlakowski, czy nieoceniony Witkiewicz, bowiem w ich podręcznikach figurowały tylko kredensy, jako jedyne możliwe odstępstwa od skrzyń, ale rzecz przyjęła się, że hej!...

I nagle gruchnęła wojna! Bronie wywieźli do Ravensbrück. Niebo warczało, w górach rólili się Niemcy. Roili się, ale nie tak gęsto, by dopaść mistrza stolarskiego, przemykającego się między nimi raz, drugi i dziesiąty. Szli za nim polscy żołnierze zmierzający ku Węgrom, szli radzieccy partyzanci, rozsiadani na Podhalu. Z grupą majora Petrowa (tego, który niedługo był prawą ręką samego Potiomkina), karkołomnie niebezpiecznymi akcjami, po których znikali nieuchwytni — doprowadzali najeźdźców do furii...

Przez całą wojnę kursować wśród gór i przeżyć, po czterech latach — Ravensbrück — powrócić... Cóż, jeszcze raz uśmiechnęła się do małżonków z Cichego fortuna, los był łaskawy, mieli szczęście.

Osiadlił się teraz w Rabce.

Na domku, jakich wiele, mały szylid:

WARSZTAT STOLARSKI EDWARD PINTSCHER

Stół, który zajmuje środek pokoju, mimo typowego góralskiego kształtu, nie przypomina żadnego z dotychczas oglądanych. Jego blat! Od środka promieniście ku brzegom rozchodzą się pasma w zbliżonych do siebie kolorach, tworząc piękny, symetryczny wzór. Starannie dobrane sąsiedztwo odciennia akacji, jesionu, czeresni, wiśni, orzecha włoskiego, wiązu, tworzy swoistą rozmaitość barw. Tu i ówdzie trafi się heban, czy mahoni, ale tak, by nie zakłócić łagodnej harmonii kolorów.

Krzesa, ławy, półki, kredensy, drzwi i okienne prezentują się w podobnej gali barw. Do tego zaś jeszcze — rzeźbienia, znaczące mebeli delikatnym łańcuchem, namienieniem, dotknięciem. Nawet łyżniki, czerpaki i solniczki nie wiszą sobie po prostu, lecz pynią się na ścianie. A te zyrandole z ogromnionych parzenic lub potężnych skopków...

Pięknie jest u mistrza Pintschera. Pięknie i — drogo. Mo-

głoby być inaczej, jeśli przygotowanie drewna (jest to wyłącznie drewno twarde) trwa miesiącami? A dobranie stół tak, by mimo rozmaitości macierzystych pni, stwarzały wrażenie jednolitego rodowodu? Znakomitość mebli tego mistrza, ich unikalność, niepowtarzalny wzór i kolorystyka, zasadają się przede wszystkim na tym elemencie zdobniczym. Jego uzyskanie niepomniernie przedłuża tworzenie każdej sztuki. U innych — stół powstaje w dzień, dwa, a Pintschera — w tydzień. Bo nie tylko tak trzeba robić, by barwy i gatunki drzew idealnie się sobą współgrały, lecz i tak, by klejenia nie było zbyt. Klejenia — bo prawdziwie góralskich mebli nie śmie tknąć gwóźdź, a jedynie kołki, kliny i klej.

Zaś rzeźba, ta najczęstsza dekoracja góralszczyzny, zajmuje tyleż czasu, co poprzednie fazy, jako że tworzy ją tylko ręka i duto, nie — co często gdzie indziej zdarzyć się może — maszyna. Sama zaś forma, więc to, co znaczenie ma nie tylko dla oka, lecz i dla wygody — choć niby najtradycyjniejsza, też jest specyficzna dla tego warsztatu. Wprowadzono bowiem do dawnych, pięknych, lecz niezbyt wygodnych mebli pewne modyfikacje. Niewielkie: inny kształt w krzesłach i ławach, bogatsze nieco wymiary, inny rozstaw nóg przy stołach...

W warsztacie kręci się mało osób. Nad kilkoma chłopcami wyraźnie góruje słusznego wzrostu i niepowodzonej urody młodzieniec, jeden z dwóch synów Pintschera, którzy podążają śladami ojca. Szczęśliwi małżonkowie z Cichego doczekali się pięciorga dzieci i wszystkie one bez trudu pozwoliły zaurzeczyć się góralskim folklorem: cała piątka gra, tańczy i śpiewa w zespołach regionalnych.

— Kocham to piękno — zrostem się z nim, żyłem — mówi pan Edward. — Cóż z tego, moją żonę gnie. Młodzi, owszem, garną się. Huczą im do głów najpierw jak się składa drewno, jak rzeźby na kartonie rozrysowuje, a oni patrzą — słuchają, uczą się, i... odchodzą. Cierpliwości im brak. W tym fachu trzeba olbrzymiej dokładności — tu się nie da ukryć, oszukać. A świat goni za pieniądzem: szybko zrobić, przedź zrobić, a filozofia! A do drzewa, jak do każdej sztuki, serca trzeba...

ANDRZEJ KADZIOLKA



OD ALIMENTÓW NIE DA SIĘ WYKRĘCIĆ ALE TRZEBA SIĘ O NIE UPOMNIEĆ

Zamieszczony w „Gazecie Południowej” z dnia 14.IV 1976 r. artykuł o banku alimentacyjnym nie był dziełem przypadku a celowego działania i miał zadanie ukazania czytelnikom z jednej strony jak realizowana jest ustawa z dnia 18.VII 1974 r. o „funduszu alimentacyjnym”, a z drugiej strony wyjaśnienie tym, dla których ustawa ta przynosiła korzyści, została uchwalona, aby z niej skorzystała jest tego nie zdążyli uczynić.

Są bowiem jeszcze nieliczne przypadki, kiedy osoby, mające prawo z niej skorzystać, nie chcą złożyć wniosku o wypłatę przysługujących im alimentów z tzu. banku alimentacyjnego ZUS.

W cytowanym artykule autorzy jeszcze raz przypominają Czytelnikom jakie warunki winny być spełnione, aby osoba uprawniona mogła skorzystać z funduszu alimentacyjnego.

Warto jednak przypomnieć także i zobowiązaniem do alimentów a nie placącym ich, że ustawa o funduszu alimentacyjnym nie oznacza, że mogą oni liczyć na pobłażliwość, a przeciwnie przepisy tej ustawy wprowadziły szereg zmian do dotychczasowych przepisów zwiększających odpowiedzialność osób zobowiązanych do alimentacji.

Z chwilą wydania decyzji przez ZUS o wypłacie alimentów; wierzycielem staje się Skarb Państwa, a więc organ dysponujący szerszymi możliwościami wyegzekwowania alimentów od niesolidnego dłużnika i ranga egzekucji w tym stadium postępowania ma pewno wzrosnąć i urealni ścigalność alimentów.

Chciałbym jeszcze przy okazji omawiania alimentów zwrócić uwagę na bardzo istotny problem — a mianowicie realizowanie wyroków w sprawach o alimenty. Wiadomo jest, że jednym z sposobów egzekucji jest zajęcie poborów dłużnika w zakładzie pracy, który go zatrudnia.

Zgodnie z przepisami obowiązującymi, zakład pracy po otrzymaniu zawiadomienia od sądownego organu egzekucyjnego o zajęciu poborów dłużnika, ma obowiązek postracić odpowiedzialność część zarobków dłużnika i przestać je osobie uprawnionej — wierzycielce.

Zakład pracy ma bezwzględny obowiązek dokonać potrącenia i nie może kwestionować polecenia egzekucyjnego, lub zapadłego orzeczenia Sądu.

Tylko z powodu niezamocowania przepisów — bo tylko tym można tłumaczyć takie postępowanie; pobawiono czasowo osoby uprawnione alimentami i trzeba było sięgać do środków bardziej drastycznych — zawiadomić w drodze „sygnalizacji” jednostkę nadrzędną, by przywołała do porządku „oporny” zakład pracy.

Nie trzeba dodawać, że zakład pracy odmawiający potrącenia z poborów naraża się na odpowiedzialność cywilną wobec wierzyciela a w drodze regresu grozi ta odpowiedzialność głównemu księgowemu lub dyrektorowi.

Dobrze by było, aby przy okazji omawiania realizacji alimentów i funduszu alimentacyjnego przypomnieli sobie o przepisach w tym zakresie obowiązujących ci wszyscy, którzy realizować mają orzeczenia sądownicze alimenty, bowiem od ich sprawnego działania zależy sytuacja osób dla których te alimenty zostały ustalone.

ZBIGNIEW LUBERDA
Wiceprezes Sądu Rejonowego
w Krakowie

MÓJ URLOP ZALEŻY NIE TYLKO ODE MNIĘ

Chcę podzielić się moimi spostrzeżeniami dotyczącymi tak modnego tematu jakim jest ostatnio dyskusja o pracy, racjonalne wykorzystanie dnia pracy i reszerwy, których szukamy uszędzie, w fabryce, urzędzie, handlu. Otóż pokusiłam się o sporządzenie małego remanentu, ile dni nie było mnie w pracy nie z mojej winy. Oczywiście nie licząc choroby. Okazało się, że mam na sumieniu 4 dni.

1. Administracja zawiadomiła mnie że przyjdzie komisja badająca stan mieszkania i spiszę ewentualne do remontu urządzenia. Przed południem. Czekalam na komisję 5 godzin.

2. Potrzebne mi było zaświadczenie przychodni specjalistycznej od lekarza, który mnie leczy, a który ordynuje tylko w godzinach przedpołudniowych. Wizyta trwała 10 minut, czekałam 2 godziny, zanim zalałam jeszcze jedno zaświadczenie w przychodni tym razem rejonowej, minęło całe przedpołudnie.

3. Odałam do naprawy garderobe, ponieważ przy odbiorze okazało się, że płaszcz jest złe naprawiony i sukienka zamieniona, wyjaśnienie pomyłki i spowodowanie ponownego przyjęcia płaszcza w punkcie usługowym, wymagało tyle czasu, ile trwałoby prawdopodobnie wykonanie całej usługi.

4. Zepsuł się w domu telewizor. Zgłosiłam więc naprawę w ZURT ale znowu okazało się, że mam czekać na technika między godziną 10 a 15. Cóż zrobić, poproszę mój zakład pracy o dzień urlopu, i będę czekać, a nie marnując czasu zrobić małą przepierkę i tym sposobem odliczyć mi znowu z urlopu kilka dni. I czyja to wina?

ANNA B.
Kraków



PRZED WYMIANĄ TABLIC REJESTRACYJNYCH

Prasa doniosła ostatnio o zapowiedzianej przez Ministerstwo Komunikacji wymianie tablic rejestracyjnych, co ma nastąpić już od lipca br. Warto jednak zastanowić się, jak takie tablice mają wyglądać. Te które stosowane są obecnie powszechnie w większości pojazdów wykonanych są z blachy niskiej jakości, szybko korodują i niejednokrotnie kierowca zapłacił już mandat za nieczytelne numery na swojej tablicy. Co stoi na przeszkodzie aby nowe tablice mogły być wykonane z folii odblaskowej, jak to stosuje się już w bardzo wielu krajach? Są na pewno trwałsze, lepiej czytelne, zwiększają bezpieczeństwo na drogach. A co dla nas nie jest chyba obojętne, eliminują użycie przy produkcji tablic blachy, której przecież nie mamy w nadmiarze.

WŁADYSŁAW S.
Kraków

CZY JESTEŚMY MIASTEM BRUDASÓW?

Oglądałem przed kilkunastoma dniami w TV program poświęcony pracy samorządów mieszkańców nowych osiedli. Pokazywano przykłady jak dobra wola i zapobiegliwość mieszkańców może działać cuda, przeobrażając klatki schodowe swych domów w czyste, przytulne mieszka gdzie wiszą firanki, są kwiatki, jest czysto i miło. Czy ktoś zna może taki dom w Krakowie i to w dodatku blok o wielu lokatorach? Większość naszych klatek schodowych tak w domach prywatnych jak i w tych gdzie gospodarzem jest ADM to; brudne schody, nie oświetlone korytarze, podwórka pełne smieci; nieładne piwnice. A zobaczcie te mini ogródki, skrawki ziemi przed domami, które często są po prostu pełne chwastów i potłuczonych krzaków. Dlaczego nie egzekwuje się zobowiązań ludzi, którzy mają obowiązek dbać o czystość krakowskich domów chociażby dlatego, że za to biorą przecież pieniądze. Takich negatywnych przykładów mogę podać kilka z mojego najbliższego sąsiedztwa (mieszkam przy ul. Dzierżyńskiego).

ANDRZEJ G.
Kraków

Dziewięć lat to pozornie niewiele. Nawet w sztuce filmowej, która dezaktualizuje się (co nie znaczy: traci wartość) szczególnie szybko. Czasem jednak film sprzed lat dziewięciu należy już do innej epoki. Takim właśnie przypadkiem jest dramat Normana Jewisona „W UPALNĄ NOC”



W swoim czasie było to dzieło bardzo głośne, wysoko ocenione i popularne nie tylko na Zachodzie; na przykład widzowie w Związku Radzieckim mogli je oglądać już ładnych parę sezonów temu, my zaś, z przyczyn nieodgadnionych, dopiero teraz, co filmowi Jewisona wyraźnie zaszkodziło: jego teza jest dziś tylko świadectwem przebrzmiałych, pięknych złudzeń o szybkim przełamaniu uprzedzeń rasowych, o współpracy i w rezultacie integracji społecznej białych i czarnych obywateli Stanów Zjednoczonych. To właśnie przesłanie w poważnej mierze sprawiło, że w UPALNĄ NOC został uhonorowany nagrodą Oscara jako najlepszy film roku 1967. Odpowiadało ono ściśle programowi polityki wewnętrznej Partii Demokratycznej w okresie rządów Kennedy'ego i Johnsona; po licznych sukcesach małych i większych kroków, podejmowanych w imię zrównania praw obywatelskich Murzynów, można było mieć nadzieję, że rozładowanie amerykańskich napięć społecznych w tej dziedzinie zbliża się do optymistycznego celu.

W rok później wszystko się zawaliło. Ani teoria (ustawy i wyroki Sądu Najwyższego, znoszące segregację rasową), ani praktyka wykonawcza (konsekwentna walka władz federalnych z władzami stanowymi o respektowanie tych ustaw) nie potrafiły przedkładać tego rasistowskiego muru niewiasty, który przedstawiany jest między innymi właśnie w filmie Jewisona, w niedawno wyświetlanym w TV SZYBKIM ZMIERZCHU i wielu innych utworach o tej tematyce. Zmiany następowały zbyt powoli, cierpliwość Murzynów się skończyła, coraz większe wpływy zdobywali ekstremiści z organizacji „Czarnych Panter”. coraz mniej liczyli się umiarkowani, nawołujący do wywołania powstania w społeczeństwie ewangeliczna godnością i pracą; przełomowym momentem było zamordowanie przez białego rasistę w kwietniu 1968 przywódcę tego skrzydła — pastora Kinga, człowieka, który swoim autorytetem moralnym przez długi czas łagodził napięcia rasowe. W licznych miastach wybuchły zamieszki, w niektórych wypadkach były to wręcz kilkunastodniowe powstania, wywołane przez czarnych terrorystów. To gwałtowne wystąpienie było, jak się wydaje, nieuniknione. Oczywiście, Murzyni nie mieli szans z bronią w ręku i prawdopodobnie po stłumieniu rozruchów znów nastąpił regres w sprawie ich równouprawnienia, gdyby nie to, że Stany Zjednoczone zaczęły przeżywać całą serię innych głębokich wstrząsów (demoralizacja władz, Wietnam, narkomania, bandytyzm); w tym stanie rzeczy nastąpiło swoiste zawieszenie problemu, obywatele obydwu ras wolał schodzić sobie z drogi, a bliższymi zostali utemperowani w swoich drastycznych pozycjach przez groźbę śmierci z ręki czarnych mścicieli. Początki tej sytuacji — już w roku 1969 — przedstawia wprowadzony nie tak dawno na nasze ekrany film słynnego weterana Hollywoodu, Williama Wylera — PRAWO GWALTU-

TU, jedno z kluczowych dzieł o problemie rasowym w USA. Wprawdzie desperacka kontroprzemoc Murzynów Wyler pokazuje dopiero w jej załazku, a tonem podstawowym jest pesymizm zbliżający się do katastrofy, która w rzeczywistości nie nastąpiła, tym niemniej PRAWO GWALTU znajduje się o wiele bliżej aktualnej prawdy, niż osłabiony i nieaktualny

wybrał się do kina ze świadomością rzeczy — o ile, oczywiście, nie potraktować filmu tylko jako ciekawej rozrywkowej kryminalnej, którą zresztą jest. Ale i w tym wymiarze wygląda nieco niewieście: ostatnie lata przyczyniły nas do ekranowego autentyzmu „jak z życia”, tu natomiast dużo jest jeszcze literatury (zgoda, dobrej; Oskar także za scenariusz,



W UPALNĄ NOC; o ile w filmie Jewisona ukazana jest trudna współpraca białego i czarnego policjanta przy rozwiązywaniu sprawy zagadkowej zbrodni, przy czym wzajemne uprzedzenia oraz nienawiść białych Południowców są tylko przeszkodami w osiągnięciu celu, o tyle u Wylera nie ma mowy o żadnej współpracy, jest tylko łajdakstwo, bezsilność i morderstwo. Wiele mówi, że scenarzysta obydwu filmów jest ten sam Stirling Silliphant; on również wyprodukował w latach 1971—1974 kinowy serial SHAFT o przygodach znakomitego murzyńskiego detektywa (wielką sławę zdobyła muzyka do tych filmów; autorstwa i wykonania Isaca Hayes). W UPALNĄ NOC jest zaś początkiem tej drogi i wypadła

mało prawdopodobniejszej przez reżysera; te wszystkie cudowne zbięgi okoliczności, decyzje i zwroty sytuacyjne dopasowane do tezy, a nie do rzeczywistości psychologicznej... Całe szczęście, że Jewison miał tak doskonałych aktorów: Roda Steigera (kolejny Oskar) i Sidneya Poitiera. Ten drugi aż do lat ostatnich był jedynym protagonistą wszystkich (tak!) poważnych filmów o problemie Murzynów. Teraz jednak przyszła kolej na innych, młodszych — i na ich wypowiedź o aktualnym obliczu konfliktu rasowego. Ale na razie jest tylko SHAFT; trwa stan zawieszania.

ADAM GARBICZ

Lirycznie, majowo i słonecznie zaczyna się druga pięćdziesiątka. Przepraszamy

za nieco swobodniejszy ton jubileuszowej „KRONIKI” oczywiście należało ją potraktować jako średnio dobry żart. A zatem wracamy do starych tradycji.

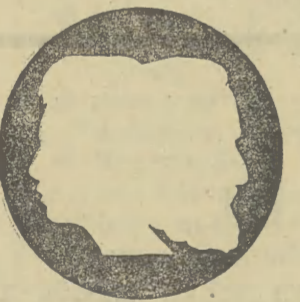
KRONIKA OBECNYCH NR 51

trzech wierszy), prozy i małych form dramatycznych (do 15 stron tekstu). A oto laureaci konkursu — w dziale poezji: Witold Popławski z Krakowa (godło „Pion”), Henryk Pach z Nowej Huty (godło „Nicolas Free”), nagroda specjalna Klubu „Kuźnica”, Piotr Tadeusz Rakowski z Krakowa (godło „Szyf”), również nagroda specjalna „Kuźnica”), Maksymilian Kozłowski z Bydgoszczy (godło „Erwa”), wyróżnienie); w dziale prozy jury postanowiło przyznać pięć równorzędnych nagród regulaminowych, a otrzymują je — Piotr Tadeusz Rakowski (godło „Szyf”), Andrzej Grabowski z Dębicy (godło „Rezonator”), Andrzej Gaberle z Krakowa (godło „Aga”), Lucjan Zuzia z Krakowa (godło „Koziorożec”) oraz autor pracy zatytułowanej „Jubileusz” (autor się nie ujawnił), natomiast nagrodę specjalną Klubu „Forum” przyznało Izabela Langier z Nysy (godło „Iglia”); w dziale małych form prozatorskich i filmowych trzy równorzędne nagrody otrzymali — Stanisław Kot z Krakowa (godło „Karol”), Krzysztof Lis z Poznania (godło „Tabu”) oraz Halina i Kazimierz Jakubowiczowie ze Skawiny (godło „Kalina czerwona”). Autorem serdecznie gratulującą, równocześnie informującą, iż rozdanie nagród nastąpi pod koniec maja podczas I Ogólnopolskich Konfrontacji Literackich w Klubie „Forum”, w których oprócz laureatów wezmą również udział zaproszeni autorzy prac wyróżniających się a nie nagrodzonych.

Pozwoliłem sobie prawie zacytować cały werdykt jury, ponieważ jak już kiedyś wspominałem — „Kronika” patroluje działalność Klubu „Forum”. Co więcej — wybrane wiersze i fragmenty prozy będziemy w „KO” drukować już w najbliższych numerach.

PRZEŚLANIE: Niestety, wyczerpałem limit wyznaczony mi na spalanie, tedy bieżące aktualności (a jest ich wiele, zaś najważniejsza — to przecież Kongres Młodzieży Polskiej) oraz odpowiedzi na Wasze listy — w najbliższym czasie. Bądźcie słoneczni. Hej!

HENRYK CYGANIK



BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW

DEBIUTY

Maria Antonina już drukowała kilka wierszy, m. in. w „Życiu Literackim”, pisze dużo dla dzieci, przygotowuje aktualnie tomik poetycki. A ponieważ mamy miesiąc, który zwykle się kojarzy z uczuciami, tedy spośród propozycji poetyckich wybrałem coś lirycznego, coś o miłości.

MIEŁOŚĆ

Mówisz że kochanie
Miłość na tacy jeziora
Mówisz że miłość
Kochanie pod wiatr
I z wiatrem
Mówisz o cierpieniu
Jak o blasku słońca
A w którą stronę odbiegły promienie
Mówię że kocham
A miłość jest skruchą
Przed każdym słowem
Każdym spojrzeniem
Mówię że miłość
A kochanie jest muzyką
Na której się kładą
Słońca migotliwe klawisze

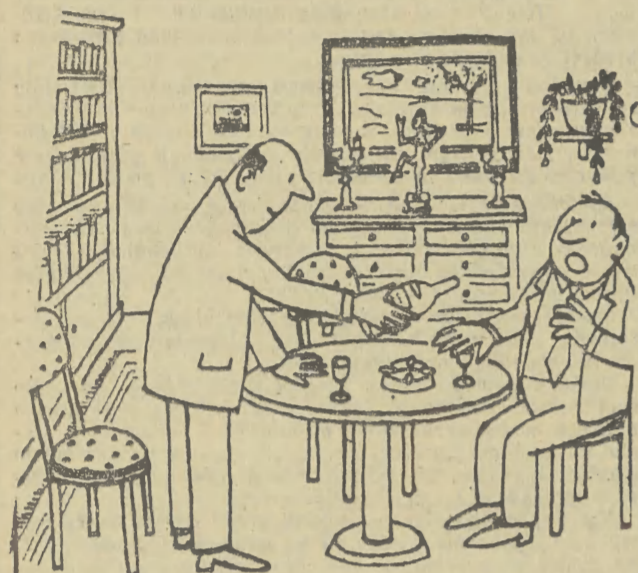
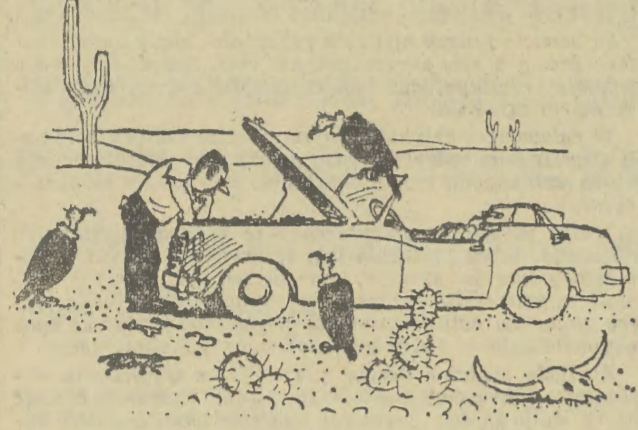
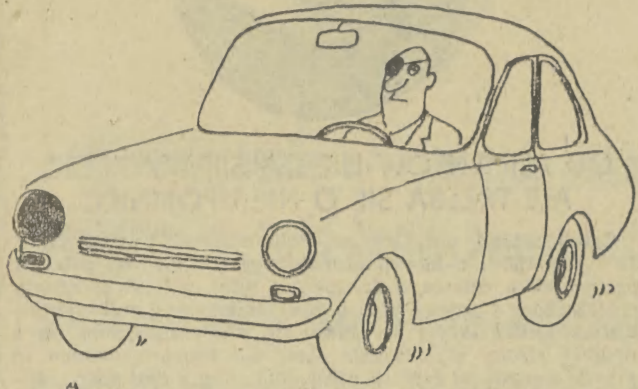
KONKURSY

Kilka miesięcy temu m. in. na łamach „KO” ogłaszaliśmy konkurs literacki organizowany przez Klub Kultury „Forum”. Przypominam: „Robotnicy — postawy, młodość, polityka”. Przed paroma dniami jury pod przewodnictwem Tadeusza Hołujy po zapoznaniu się z pracami postanowiło przyznać nagrody w trzech dziedzinach: poezji (zestaw minimum



Przed dwoma przeszło tygodniami zakończyły się w Tarnowie międzywojewódzkie eliminacje do Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. Jedną z laureatek konkursu została MARIA KOZACZKA, przedstawicielka Pałacu Młodzieży w Tarnowie, studentka I roku AR w Krakowie. Marię fotografował Andrzej Lumbe z Tarnowa.

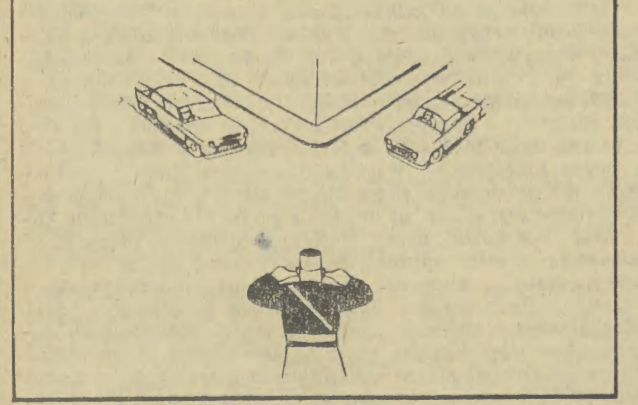
Uciekajcie ludzie
bo samochód jedzie



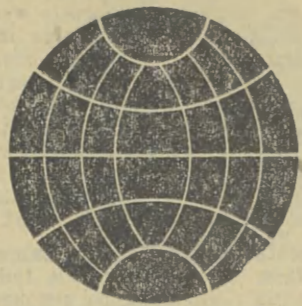
— Nie, już dziękuję, po szóstym kieliszku zapominam, gdzie zaparkowałem samochód...



— Bierz pan pieniądze od kobiety?



Rys. CHAVAL, PUNCH, Z. KIULIN, DIKOBRAZ, SZPILKI, Z. ZIOMECKI.



Po wojnie październikowej, wyzbyty kompleksów Egipt ruszył ku nowemu etapowi „otwarcia”. Tytuły w dziennikach egipskich głosiły: „DOLAR PUKA DO DRZWI EGIPTU”.

„Intitah” („otwarcie”) — magiczne hasło rzucone przez Sadata nazajutrz po wojnie październikowej było symbolem nadziei Egiptu, który po ponurym okresie „ni wojny ni pokoju” odzyskał własną swą godność i jedność narodową. Hasło, które miało być wyrazem odrodzenia Egiptu, wyrażało zarazem filozofię prezydenta. Po raz pierwszy Anwar el Sadat, który w wyniku październikowego sukcesu zdobył pozycję na miarę szefa państwa, mógł wreszcie otwarcie sformułować własną politykę bez obawy, że nawiedzą go będzie widmo polityki Naser. Już w marcu 1971 roku Sadat uwolnił się od obecności w rządzie rzeczników naseryzmu, teraz mógł całkowicie uwolnić się od ideologii Naser.

„Otwarcie” miało na widoku dwa cele: polityczny i gospodarczy. Na płaszczyźnie politycznej zbliżenie ze Stanami Zjednoczonymi miało rozwiązać konflikt izraelsko-arabski. Na płaszczyźnie gospodarczej Egipt miał opuścić drogę „naserowskiego socjalizmu” i wkroczyć na drogę rozwoju kapitalistycznego. Wynikiem takiego wyboru miało być przyciągnięcie kapitałów zagranicznych.

W Isticie — te elementy można było zaobserwować w polityce Sadata jeszcze na długo przed wojną październikową — stwierdza „LE MONDE DIPLOMATIQUE”, dodając, że od momentu objęcia władzy dażył on do zbliżenia z USA. Na dowód tego przytacza kilka faktów, m. in. usunięcie Ali Sabriego, zwolnienia współpracowników z ZSRR, czy wydalenie radzieckich ekspertów.

Latem 1973 sformułowano wytyczne nowego dokumentu zmierzającego do przeobrażenia egipskiej polityki wewnętrznej. W wytycznych położono m. in. nacisk na konieczność rozwoju sektora prywatnego, stymulowanie inwestycji zagranicznych i liberalizację gospodarczą...

Po wojnie październikowej, wyzbyty kompleksów Egipt ruszył ku nowemu etapowi „otwarcia”. Tytuły w dziennikach egipskich głosiły: „Dolar puka do drzwi Egiptu”; prasa też systematycznie informowała o obietnicach różnych pożyczek. 10 lutego 1974 roku prezydent Sadat ogłosił trzy dekrety, które m. in. dawały inwestorom większe gwarancje i zapobiegały nacjonalizacji.

Przedsiębiorstwa inwestujące w wolnych strefach nad Kanałem miały być zwolnione od podatków. Na całym obszarze Egiptu nowe przedsiębiorstwa na okres od 5 do 8 lat zwolniono od płacenia podatku dochodowego. Banki handlowe i inwestycyjne zwolniono od kontroli operacji wymiany.

W dalszym ciągu artykuł omawia założenia 18-miesięcznego „planu prowizorycznego”, który miał przygotować grunt do planu pięcioletniego na okres 1976—1980. Plan ten przewidywał m. in., że zagraniczne środki inwestycyjne osiągną kwotę 1.100 mln funtów egipskich — w rzeczywistości ograniczyły się one do 466 mln funtów, a co więcej, w początkowym okresie realizacji planu Egipt nie mógł nimi jeszcze dysponować. „Planu prowizorycznego” bardzo szybko stało się oczywiste, i chociaż nadal mówi się o planie pięcioletnim, którego realizacja powinna się być rozpocząć w styczniu br., kompetentne w tej sprawie władze niczego dotąd nie przygotowały.

Inwestorzy zagraniczni, którzy wówczas przybyli, aby zbadać możliwości, jakie oferuje im Egipt, już sama swoja obecnością przyczynili się do powszechnej niemal euforii. Wielu z nich jednak wyjechało pozostawiając raczej luźne obietnice niż konkretne zapewnienia. Niewiele było czynników, które mogły skłonić kapitał zagraniczny do wkroczenia na rynek egipski. Również inwestorzy arabscy troszczyli się raczej o

zapewnienie rentowności swoich kapitałów w europejskich czy amerykańskich bankach i przedsiębiorstwach...

Pod wpływem zastraszających się trudności życia codziennego na ulicach przy łada okazji wybuchaly zamieszki. Zamieszki i strajki zaczęły się też w szeregu zakładów przemysłowych...

Pod koniec marca 1975 r. prezydent Sadat musiał stawić czoła problemom wewnętrznym, które stawały się coraz poważniejsze. 14 kwietnia w przemówieniu radiowym po raz pierwszy wspomniął on o porażce polityki „otwarcia ekonomicznego”. Prezydent nie kwestionował jednak samej polityki „otwarcia”, a jej fiasko starał się wytłumaczyć tym, co ów proces hamuje. Jest to odziedziczony z przeszłości aparat gospodarczy. Rzeczywiście, jak można myśleć o rozwoju kapitalistycznym, będąc zmuszonym opierać się na strukturach ekonomicznych (faworyzujących sektor państwowy)?

Od czasu wojny październikowej uchwalane na wniosek rządu przez parlament ustawy dotyczyły głównie ułatwień dla kapitału zagranicznego. Ustawa o inwestycjach postawiła przed nim otworem przemysł hutnictwa, banki, ubezpieczenia, które dotąd należały do sektora państwowego. Anulowano posunięcia sekwestracyjne wobec byłych feudałów i wielkich kapitalistów egipskich. Zniesiono monopol państwowy w dziedzinie importu. Sektor państwowy, już naruszony, uszczuplony będzie coraz bardziej w wyniku serii ustaw, które w sumie uczynią z niego coś w rodzaju działu usług dla potrzeb kapitalizmu egipskiego i międzynarodowego. Ten sektor, który w czasach Naser przyczynił się do startu gospodarczego kraju został odarty ze swoich środków i pierwotnych celów.



Czy maltretowanie żon przez mężów, to CZYN KARALNY czy SPRAWA PRYWATNA? Przedmiot żartów, czy poważny problem? Wyjątek czy zjawisko społeczne?

W każdych czasach mężczyźni bili swe żony i nasza epoka nie stanowi pod tym względem wyjątku. Feministki spod znaku Ligi Praw Kobiet uważają jednak, że nadszedł odpowiedni moment, by ruszyć do działania. Zaalarmowane wydana we Francji książka Erin Pizzey „Nie krzyż tak, sąsiedzi cię usłyszą”, postanowiły powołać stowarzyszenie pod nazwą „SOS bitych kobiet”, które postawiło sobie za cel zorganizowanie schroniska dla kobiet — ofiar okrucieństwa mężów.

Jeśli wierzyć licznym świadkom zgłaszającym się do Ligi, a także relacjom pracowników sektora pomocy społecznej, komisariatów policji i instytucji charytatywnych, bicie kobiet przybrało rozmiary trudne do wyobrażenia.

Wszyscy starają się wytłumaczyć, że problem bitych kobiet, to kwestia przeznaczenia, okup za nieudane małżeństwo, zjawisko prawie naturalne, przejściowe i o małym znaczeniu. Wszyscy, począwszy od ofiar działających pod wpływem strachu i uległości, godzą się, by ta forma przemocy trwała. Trzeba żyć, trzeba gdzieś mieszkać, mieć na utrzymanie dzieci — nawet za cenę powtarzającego się bicia.

Zdarza się jednak, że sytuacja przybiera obrót nie do wytrzymania. Wtedy następuje ucieczka w środku nocy do najbliższego komisariatu policji, gdzie znużeni i rozszani mężczyźni protokołują — nie traktując sprawy poważnie i nie przejmując się nią wcale — chaotyczne zeznania.

Françoise Giroud, sekretarz stanu d/s kobiet zwróciła się z propozycją do ministra spraw wewnętrznych, aby w każdym komisariacie pracowała kobieta. Kobiety — z większą życzliwością będą wysłuchiwały skarg bitych kobiet. Minister jednak nie odpowiedział nic.

Tymczasem maltretowanie żon przez mężów trwa, a szpitale przyjmują, nie zadając zbyt wiele kłopotliwych pytań, zadziwiająco dużą liczbę kobiet, które „spadły ze schodów”, nawet jeśli... mieszkają na parterze. Kobiety te nadal nie wiedzą, że prawo wymaga, aby uzyskały świadectwo lekarskie stwierdzające, że zostały pobite przez męża, które może być wykorzystane dla uzasadnienia odejścia od niego.

Nikt nie mówi o tym problemie z całą otwartością. Pięć lat temu instytucja charytatywna zorganizowała w Essonne ośrodek dla kobiet zadających się w trudnej sytuacji życiowej i dla ich dzieci w wieku poniżej 12 lat. W okresie 1970—1975 w ośrodku tym przebywało — od tygodnia do pół roku — tysiąc kobiet. 650 z nich, to ofiary brutalności mężów. Kobiety i dzieci szukające schronienia w tym ośrodku były bądź w gipsie, bądź w bandażach, poparzone, pokryte siniakami.



Rys. PUNCH

Dyrektorka ośrodka podkreśla, że istnieje ścisły związek między sytuacją w rodzinie, a alkoholizmem i skłonnością do hazardu. Jej zdaniem, problemu bicia kobiet nie można traktować w oderwaniu od elementów patologii społecznej. Bicie kobiet jest jedną z form przemocy w społeczeństwie i należy zwalczać jej źródła, a nie zaimować się skutkami. Kiedy we wrześniu 1975 Liga Praw Kobiet założyła „SOS

bitych kobiet” okazało się, że przypadki przemocy w małżeństwie są częstsze niż przypuszczano. Co prawda, brak jest statystyk odzwierciedlających ten problem, lecz starszy odwieczny dzielnicowy komisariat policji, by zapoznać się z sytuacją, by przekonać się, że tzw. „eleganckie dzielnice” nie stanowią wcale wyjątku. Jednego tylko dnia w komisariacie patrolnej dzielnicy zgłosiło się ze skargami o pobicie przez męża aż siedem kobiet. Cóż, kiedy chcą złożyć skargę w sądzie, trzeba przedstawić świadectwo lekarskie stwierdzające 8-dniową niezdolność do pracy...

Kiedy super-układny policjant angielski spostrzeże na ulicy męża bijącego żonę, aresztuje go, a sędzia skáže go na 10 lat. Ten sam policjant zaalarmowany krzykiem kobiety bitej w mieszkaniu, zapuka uprzejmie do drzwi — my home is my castle — i poprosi awanturnika, by zechciał nie przeszkadzać sąsiadom. Nawet jeśli mąż na oczach policjanta będzie walił żonę leżącą na podłodze, ten nie może go aresztować. Doradzi tylko kobiecie, by następnego dnia udała się do sędziego i oskarżyła męża!

Zanim sąd wyda nakaz, by mąż wyprowadził się, mogą minąć tygodnie, a on potrafi przypomnieć o posłuszeństwie buntującej się żonie.

Przepracowany lekarz szpitalny, który zszycza rany pobitej kobiecie, strzeże się przed wydaniem jej świadectwa, iż odniosła obrażenia wskutek pobicia, ponieważ musiałby potem tracić czas jako świadek przed sądem.

Krótko mówiąc — stwierdza E. Pizzey (ta sama, która w Chiswick otworzyła dom dla bitych kobiet) — wzorowy system prawnicy i socjaliści W. Brytanii wybuduje na pastwę losu bite kobiety w imię świętości małżeństwa.

W wielu wypadkach przyczyną „nieporozumień małżeńskich” kończących się pobiciem żony jest alkoholizm męża. Jest to jednak wytłumaczenie częściowe i zbyt łatwe. Nie wszyscy mężowie-brutale są alkoholikami, często są to agresywni psychopaci.

(Wg „Le Monde”, „Le Point” i „Die Weltwoche”)



OSTATNIA KARTA HITLERA

Istniało specjalne połączenie z podziemnym garażem. Do tego podziemnego kretowiska można było dostać się również przejściem z zewnętrznego dziedzińca Kancelarii. Z tego dziedzińca prowadziło także bezpośrednie wejście do bunkra Hitlera. Ten piętrowy loch znajdował się jeszcze głębiej pod ziemią, aniżeli schron bezpośrednio pod Kancelarią, a jego żelbetonowy strop był jeszcze grubszy. W archiwalnych dokumentach ujawnionych dopiero niedawno w Związku Radzieckim dowódcę osobistej ochrony Hitlera — Heintz Rattenhuber wzięty do niewoli przez żołnierzy radzieckich — wyjaśniał, że ten ostatni schron Hitlera był najmocniejszy ze wszystkich takich zbudowanych w Niemczech; grubość żelazobetonowych stropów wynosiła około 8 metrów. Gdy Kancelaria padła przy wejściu do bunkra stała jeszcze betoniarzka, bo kiedy zaczęły tu padać pociski artyleryjskie bezpośrednio na schron starano się norę Hitlera wzmocnić dodatkowo.

Ale gdzie właściwie znajdował się Hitler? Nad tym pytaniem głośniły się tegie mogli wszystkich wywiadów alianckich razem i każdego z osobna. Ba, nawet między poszczególnymi armiami jednorodnych wojsk konkurencyjna walka o Hitlera doprowadziła nawet do jego wykradzenia i porwania, o czym będzie jeszcze w tej relacji mowa. W ujawnionych dopiero ostatnio archiwalnych dokumentach jest jednoznacznie stwierdzone, że takie specjalne komórki wywiadu już od dłuższego czasu przed zakończeniem wojny działały w Armii Radzieckiej. Potwierdza to wyraźnie zdanie z relacji członka — oficera tejże grupy: „Zadanie naszej grupy pozostawało takie, jak dotąd — znaleźć Hitlera, jeśli nie żywego, to martwego”. Jeszcze 29 kwietnia (1945 r.) wspomniany oficer stwierdził: „Nie mogę powiedzieć, że wiedzieliśmy wtedy na pewno, że w schronie pod Kancelarią Rzeszy przebywał Hitler wraz ze swoim sztabem. Informacje, jakimi dysponował nasz wywiad były skąpe, meliste, zmienne i sprzeczne... Niektórzy z nich (pochwyconych jeńców) przypuszczali, że Hitler odleciał do Bawarii”.

Istotnie — istniały konkretne plany, a nawet zaawansowane przygotowania do ucieczki Hitlera do jego zamku w

Z obszernego westybulu, szerokie schody biegły w głąb. TO TAM, w schronie pod Kancelarią Rzeszy znajdowało się pół setki pokoi, jakby małych cel, centrala łączności, magazyny, kuchnia.

Berchtesgaden (Obersalzberg). Pod datą piątek 20 kwietnia (dzień urodzin Hitlera) Bormann napisał: „Wydano rozkaz do odlotu naczelnego dowódców”. Dzień 22 kwietnia był szczególnie mocno nasycony radiowymi rozkazami Bormanna w związku z przygotowywaną ucieczką Hitlera z Berlina. Prawdopodobnie stąd, z eteru zacerpnięty swoje informacje wywiady angloamerykańskie; wojska brytyjsko-amerykańskie szybko podjęły aż do Monachium. W tej sytuacji Hitler podjął decyzję: „Już lepiej zostanie i umrę tutaj!” (w berlińskim bunkrze). Ale to wiemy dopiero po późniejszej konfrontacji faktów i dokumentów oraz z zeznań Niemców wziętych do niewoli przez oddziały radzieckie.

Na razie mamy niedzielę 15 kwietnia. Już chyba od dwóch godzin sterczą w bramie przed barakami w dzielnicy Mariendorf i gapię się na drogę — pustą, bo jest wczesny ranek. Nagle warkot motorów — zaczęły jechać jeden za drugim samochody różnych marek i kalibrów, a w każdym tłoczno a na dachach i bagażnikach pełno różnorakich klamrotów. I tak sobie te samochody ciurkiem jechały chyba przez przeszło dwie godziny na południowy zachód. Średnia warstwa berlińskich promienników wiała przed Rosjanami — średnia warstwa tylko, bo ci mali bali się dezertować, a ci wielcy byli jeszcze wierni wodzowi. W poniedziałek (16 kwietnia) ze Sroczyńskim i Klimeckim minęliśmy na rogu starego inwalidę sprzedającego gazety. Z pierwszych stron Hitler wrzeszczał: „...pilnujcie zdradców... Berlin pozostanie niemiecki... A my w trójce poszliśmy do niedalekiego Victoria-Park, wspieliśmy się na szczyt góry, aby gdzieś tam zza horyzontu usłyszeć już całkiem wyraźną kanonadę, a nawet niekiedy błyski salw.

A potem, to już szło szybko. Dalekosiężna artyleria 3-ciej radzieckiej armii uderzeniowej rozpoczęła strzelanie na Berlin 20 kwietnia. Następnego dnia pociski armatnie zaczęły już padać na najbardziej wysunięte ulice miasta.

Berlin zostaje okrążony przez wojska radzieckie. Żelazna obręcz coraz bardziej zaciska się, stalowe zęby czołgów bez

przerwy wgrzyżają się koncentrycznie, najeżona lufami obręcz zjeżdża ogniem, z góry hamszą samoloty. Kto chce żyć — musi wleźć pod ziemię.

W nocy na 27 kwietnia Kancelaria Rzeszy znajduje się pod huraganowym ostrzałem radzieckiej broni niemal wszystkich kalibrów. Późniejsze zeznania jeńców mówią, że celne trafienia i eksplozje ciężkich pocisków armatnich spowodowały wśród chroniących się w gmachu wybuchy historycznych słochołów. W piątek, 27 kwietnia Bormann zapisał w swoim odnalezionym później notiesie: „Nasza Kancelaria Rzeszy zamienia się w gruz”. Szef ochrony Hitlera Rattenhuber notował w Kancelarii piekło. Wybuchy, mury drżą. Jedni wpadają w rozpacz, inni biją do dna. Ochrona krąży, ale w ogrodzie Kancelarii dosłownie nie ma czym oddychać. Słychać już bród ręczną. Na korytarzach jęcza ranni...

W takiej scenarii odbywał się 29 kwietnia ślub Hitlera z Ewą Braun. Rosjanie w odległości niespełna 500 metrów. Wojska radzieckie już walczą o opanowanie Reichstagu. 30 kwietnia o godz. 15.00 nad Reichstgiem zapołała czerwona flaga, ale wewnątrz gmachu walki trwały jeszcze także i maja.

Do Kancelarii jeszcze tylko niespełna 200 kroków. Do obrony „ostatniej rezydencji” rzucono nawet 15-letnich dzieciaków z Hitlerjugend. 200 kroków... Hitler tyka trującą, a w schronie stoczeni tam ludzie... znalazają papierosy. Teraz już można — Führer nie zabroni, asę!

Jest 1 maja godz. 18.30 Ostatni bój o Kancelarię. Jako jeden z pierwszych wpada do gmachu Kola Kurkow — zostaje śmiertelnie ranny. W westybulu wymiana strzałów z resztkami rozbiegającej się obrony. Na piętrach i w podziemiach Kancelarii — co chwilę wybuchają jeszcze chaotyczne strzały. Dopiero raniem 2 maja uspokoiło się, Kancelaria III Rzeszy — to był as-kreuz, a raczej „Hacken-kreuz”. Ostatnia karta Hitlera nie została jeszcze wyciągnięta...

CZESŁAW BREIT

KRAKOWSKA FABRYKA APARATÓW POMIAROWYCH „MERA-KFAP” — w KRAKOWIE, ul. G. ZAPOLSKIEJ 38

przyjmie do wykonania ODLEWY ZE STOPÓW ALUMINIUM I ZNALU

na maszynach japońskich poziomokomorowych typ Toshiba DC-150, DC-250, DC-320 i DC-500.

Terminy wykonania odwrotne.

Warunkiem przyjęcia zamówień jest dostarczenie pełnosprawnych form.

Szczegółowych informacji w przedmiotowej sprawie udzieli Dział Handlowy „MERA-KFAP”, nr tel. 715-01. K-3728

50 UCZNIÓW do NAUKI ZAWODU MLECZARZA

w roku szkolnym 1976/77

przyjmie **WOJEWODZKA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA** w KRAKOWIE.

Nauka trwa 2 lata — teoretyczna w Zasadniczej Szkole Przemysłu Spożywczego w Krakowie, ul. Filipa 17 — i praktyczna w zakładach mleczarskich.

W okresie nauki uczniowie otrzymują:

- wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami
- inne świadczenia wynikające z układu zbiorowego pracy.

Warunkiem przyjęcia jest:

- ukończenie 8 klas
- dobry stan zdrowia.

Podania o przyjęcie przyjmują, oraz wszelkich informacji udziela Sekcja Służb Pracowniczych poniższych zakładów mleczarskich:

- ◆ Zakład Mleczarski nr 1 „Bronowice” — Kraków, ul. Balicka 100 — telefon 714-44, wewn. 26
- ◆ Zakład Mleczarski Nowa Huta, os. Krzesławice 131 — telefon 404-60.

Nadmienia się, że praktyczną naukę zawodu można odbywać w jednym z wyżej wymienionych zakładów. K-3768

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA KPGMB dla młodocianych

SREDNIE STUDIUM ZAWODOWE wieczorowe KPGMB dla pracujących

TECHNIKUM BUDOWLANE wieczorowe KPGMB dla pracujących

31-587 Kraków-Lęg, ul. Na Zaleczu 3, tel. 429-01

ogłaszają WPISY

I. do Zasadniczej Szkoły Budowlanej dla młodzieży młodocianej, w wieku 15—17 lat, w zawodach:

- MECHANIK — KIEROWCA pojazdów samochodowych — nauka trzy lata
- MECHANIK maszyn budowlanych — nauka trzy lata
- ELEKTROMECHANIK urządzeń dźwigowych, nauka trzy lata
- ELEKTROMONTER — nauka trzy lata
- TOKARZ — nauka trzy lata
- MONTER wewnętrznych instalacji budownictwa — nauka dwa lata.

Przyjmowanie uczniów do ZSB odbywa się bez egzaminu wstępnego według kolejności zgłoszeń, po złożeniu w sekretariacie szkoły następujących dokumentów:

- ◆ podanie
- ◆ życiorys
- ◆ karta informacyjna
- ◆ świadectwo 8 klasy
- ◆ zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu
- ◆ dowód osobisty rodziców lub wyciąg z aktu urodzenia, do wglądu
- ◆ trzy zdjęcia.

Uczniowie ZSB odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładach pracy przez trzy dni w tygodniu.

Szkola nie posiada internatu, ale istnieje możliwość zakwaterowania uczniów przy przedsiębiorstwach.

Po ukończeniu ZSB uczniowie mają pierwszeństwo w przyjęciu do 3-letniego Technikum Budowlanego.

II. do 3-letniego Średniego Studium Zawodowego o specjalności:

- ◆ samochody i ciągniki.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły podstawowej i 2-letni staż pracy. — Absolwenci Zasadniczej Szkoły Budowlanej mogą ubiegać się o przyjęcie na 3 semestr Studium. — Warunkiem przyjęcia jest złożenie egzaminu z chemii. — Absolwenci Studium otrzymują średnie wykształcenie zawodowe.

III. do Technikum Budowlanego dla pracujących — po ZSB o specjalności:

- ◆ maszyny i urządzenia budowlane.

Kandydaci składają:

- ◆ podanie
- ◆ życiorys
- ◆ świadectwo ukończenia ZSB
- ◆ skierowanie z zakładu z określeniem charakteru wykonywanej pracy
- ◆ trzy zdjęcia
- ◆ oraz do wglądu książeczkę wojskową o uregulowanym stosunku do służby wojskowej.

Absolwenci mają możliwość kontynuowania studiów na Politechnice Krakowskiej i innych wyższych uczelniach.

Szczegółowych informacji udziela:

— Sekretariat Szkoły — Kraków-Lęg, ul. Na Zaleczu 3 — telefon nr 429-91.

Dojazd do szkoły autobusem 121 z Placu Centralnego, (wysiąść na 6 przystanku). K-3117

PRZETARGI

Zespół Szkół Chemicznych — w Krakowie, ul. Krupnicza 44 — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót malarskich w budynku szkoły przy ul. Krupniczej 44.

Ilość pomieszczeń 50, o ogólnej powierzchni 4.500 m², ilość okien 140, ilość drzwi 70.

Termin wykonania — do dnia 10 sierpnia 1976 roku.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i nieuspołecznione zrzeszone.

Oferity, w zamkniętych kopertach, z napisem: „Oferta na roboty malarskie” — należy składać w Dyrekcji Szkoły, do dnia 24 maja 1976 roku.

Rozprawa przetargowa odbędzie się w Dyrekcji Zespołu Szkół Chemicznych w Krakowie, ul. Krupnicza 44, w dniu 25 maja 1976 r., o godzinie 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-3738

Instytut Górnictwa Naftowego i Gazownictwa w Krakowie, ul. Lubicz nr 25a — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót budowlanych i elektrycznych przy wymianie dźwigów osobowych w budynku przy ul. Lubicza 25a.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa znajduje się do wglądu w Sekcji Inwestycyjno-Remontowej Instytutu Górnictwa Naftowego i Gazownictwa w Krakowie, ul. Lubicz 25a — pokój 212, II piętro.

Termin wykonania robót: IV kwartał 1976 roku.

Oferity, w zalakowanych kopertach, z napisem „Przetarg”, należy składać do dnia 31 maja 1976 roku, w Sekcji Inwestycyjno-Remontowej w Krakowie, ul. Lubicz 25a, pokój 212, II piętro.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 2 czerwca 1976 roku, o godzinie 10, w Dziale Ogólnotechnicznym Instytutu Górnictwa Naftowego i Gazownictwa w Krakowie.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-3657

Urząd Gminy Bochnia ogłasza, że w drodze PRZETARGU zleci wykonanie remontu kapitalnego budynku Szkoły Podstawowej w Nieszowicach Małych z adaptacją na cele przedszkolne.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 21 maja 1976 r., o godz. 10, w lokalu Urzędu Gminy.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta. K-3730

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Skale, województwo miejskie krakowskie — ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda następujące samochody:

- 1) marki „Nysa” typ 501, nr podwozia 258230, nr silnika 303843 — cena wywoławcza wynosi 30.800 zł
- 2) marki „Zuk” obudowany typ A 05, nr podwozia 88542, nr silnika NO1-4177 — cena wywoławcza wynosi 23.500 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 25 maja 1976 r., o godz. 10, w biurze Gminnej Spółdzielni w Skale, ul. Słomnicka nr 3.

Samochody można oglądać codziennie w godzinach od 9 do 14, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wadium, w wysokości 10% ceny wywoławczej, należy wpłacić do dnia 24 maja 1976 r., do godz. 13, w Banku Spółdzielczym w Skale (czynnym od godz. 8 do 13).

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-3722

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Gdowie — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda:

— samochód dostawczy „Zuk” A-03, nr rej. KB-02-48, nr podwozia 82011, nr silnika 352475, stopień zużycia 75 proc.

Cena wywoławcza wynosi 42.500 zł.

Przetarg odbędzie się 26 maja 1976 roku, o godzinie 10, w kawiarni-restaurant „Słoneczna” w Gdowie.

Pojazd można oglądać w Oddziale Gminnej Spółdzielni w Niegowici, w dni pracy, w godzinach 9—12.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie Banku Spółdzielczego w Gdowie.

W wypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi odbędzie się w tym samym dniu i miejscu, tj. 26 maja, o godzinie 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-3823

Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Krzeszowicach, ul. 15 Grudnia 10, ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda samochód dostawczy m-ki Nysa, typ 501, nr podwozia 47472, nr silnika 161678.

Cena wywoławcza wynosi 40.000 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 27 V. 1976 r., o godz. 10, w świetlicy Spółdzielni przy ul. Krakowskiej 3.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej do dnia 26 V. 1976 r., w biurze Spółdzielni przy ul. 15 Grudnia 10.

Samochód można oglądać w dni robocze, od godz. 10 do 14, w Bazie Magazynowej „Kafarna”.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

W razie nie dojsza do skutku I przetargu, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu, o godz. 12. K-3704

RESTAURACJE



- ◆ „POD KRZYŻYKIEM” — Rynek Główny 39
- ◆ „NOWA” — ul. Grzegorzeka 63
- ◆ jadalnia „UNIWERSALNA” — ul. Lubicz 3
- ◆ bar „POD FILARKAMI” — ul. Bohaterów Stalingradu 29

otwarte od 1 maja, po generalnym remoncie — zapraszają miłych Gości K-3737

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO w KRAKOWIE

ogłasza WPISY

w warsztatach szkoleniowych na rok 1976/77 — do klas pierwszych

w zawodach:

- ◆ TOKARZ, ŚLUSARZ-MECHANIK — 31-108 Kraków, ul. Smoleńsk 9
- ◆ MECHANIK PRECYZYJNY — 30-009 Kraków, ul. Friedleina 20
- ◆ ELEKTROMECHANIK — 30-424 Kraków, ul. Kościuszkowców 6.

Nauka trwa trzy lata.

Przyjęcia odbywają się bez egzaminów wstępnych.

Przy wpisie należy do podania dołączyć:

- życiorys
- świadectwo zdrowia
- kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- trzy fotografie formatu legitymacyjnego.

K-3708

W TARNOWIE SAMODZIELNE MIESZKANIE

1 lub 2-pokojowe, z kuchnią, WEZMIE W NAJEM dla pracownika delegowanego na 2 lata — Przedsiębiorstwo Budownictwa Hydrotechnicznego i Rurociągów Energetycznych „ENERGOPOL” — Oddział w Tarnowie, ul. Franciszkańska 8, telefon nr 44-97 lub 43-46. K-3813

KOMUNIKATY

Komenda Hufca ZHP Tarnów unieważnia zagubione zezwolenie na zakup matrycy do wielcała CYKLOS II FINEZ, nr zezwolenia 125/EF/75, z dnia 3 grudnia 1975 roku — wydane przez GK ZHP — WARSZAWA. K-3636

Inż. RYSZARDOWI ŚCIBOROWSKIEMU Dyrektorowi PBP „Budostal-3” — składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Kolektyw przedsiębiorstwa, koleżanki i koledzy oraz współpracownicy

SZYBKO PRZYGOTOWUJEMY ZAOCZNIE I WIECZOROWO do egzaminu eksternistycznego w zakresie liceum ogólnokształcącego

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Zarząd Krakowski Towarzystwa Wiedzy Powszechnej — w KRAKOWIE, ul. BASZTOWA 15 — IV piętro, codziennie w godz. 12—14, z wyjątkiem sobót. K-341

RADA UCZELNIANA SZSP Akademii Ekonomicznej w Krakowie OGŁASZA WPISY na kurs przygotowawczy dla kandydatów na studia stacjonarne.

Termin zgłoszeń do 28 maja 1976 roku.

Szczegółowe informacje w RU SZSP AE, Kraków, ul. Rakowicka 27, pokój 057. — telefon 252-80, wewn. 374. K-3698



zaprasza na **KIERMASZOWĄ SPRZEDAŻ ODZIEŻY I OBUWIA**

w hali WKS „WAWEL” w Krakowie przy ul. ZWIERZYŃCIECKIEJ 22, w dniach 13—20 maja codziennie w godzinach 11—19 — w niedzielę 16 maja, w godzinach 10—16. — Na kiermaszu można będzie kupić w dużym wyborze

artykuły o charakterze turystyczno-wczasowym, jak:

- ubrania męskie turystyczne z teksasu, arizony, welwetu
- sukienki letnie damskie i młodzieżowe, komplety plażowe
- wyroby pończosznicze
- koszulki gimnastyczne z krótkim rękawem
- kostiumy kąpielowe damskie, młodzieżowe oraz spodenki kąpielowe męskie i młodzieżowe
- koce wełniane
- tkaniny „arizona super” i tkaniny tropikowe, ubraniowe
- tkaniny „teksas”, „arizona tramp” i koszule drukowane
- ręczniki krajowe i z importu
- worki turystyczne
- obuwie tekstylne męskie, damskie, młodzieżowe
- obuwie tekstylnogumowe, jak: trampki, tenisówki, podhalanki
- obuwie gumowe plażowe i wellingtony
- walizy, nesesery, torby podróżne
- apaszki, szale
- czapki z tkanin.

K-3743

Spółdzielnia Pracy «MECHANIKA» w KRAKOWIE, ul. ŁAZARZA 13

zawiadamia, że przyjmuje zamówienia na **SZAFY NARZĘDZIOWE METALOWE**

wiszące, bez wyposażenia — o wymiarach 814x626x282 W CENIE 650 ZŁOTYCH.

Zamówienia uprasza się składać w Dziale Zbytu Spółdzielni — telefon nr 567-76. K-3512

ZAKŁAD MASZYN KABLOWYCH KRAKÓW, ul. WIELICKA 84

przyjmie absolwentów szkoły podstawowej

zamieszkałych na terenie województwa miejskiego krakowskiego,

do praktycznej nauki zawodu:

- ◆ TOKARZA
- ◆ FORMIERZA
- ◆ MODELARZA w odlewni
- ◆ ŚLUSARZA.

Rok szkolny rozpocznie się 1 września 1976 roku.

Nauka zawodu trwa trzy lata. — Praktyczną naukę zawodu uczniowie odbywają w zakładzie pracy, a równocześnie uczęszczają do Zasadniczej Szkoły Doksztalczącej.

Zakład posiada własną stołówkę.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zostaną zatrudnieni w przedsiębiorstwie w charakterze wykwalifikowanych robotników.

Zgłoszenia do nauki zawodu przyjmuje:

— Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowego Zakładu Maszyn Kablowych — Kraków, ul. Wielicka 84, pokój 108.

Przy wpisie należy złożyć następujące dokumenty:

- podanie o przyjęcie
- życiorys
- do wglądu dowód osobisty rodziców
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej — (po ukończeniu roku szkolnego)
- kartę informacyjną ze szkoły
- trzy fotografie
- świadectwo zdrowia.

K-3758



Bizuteria w... hucie

Te piece nie przypominają w niczym normalnych, hutniczych martenów: niskie, wąskie szafka z szeregiem przysków, pokręteł, kolorowych światełek i zaciemnioną szybą, przez którą „podglądać” można przebieg procesu technicznego. Jeden „wytop” trwa 5-6 godzin, a jego efektem jest niepozorna, kilkucentymetrowa „gruszka”. Jej wartość jednak przewyższa nieraz wielotonową produkcję martenów.

Zakład Doświadczalny powołany został w 1967 r. jako jeden z wydziałów Huty Aluminium w Skawinie. 20-osobową załogą kierowała wówczas dzisiejsza dyrektorka Zakładu, MARIA FAL-KOWSKA. Po kilku miesiącach specjalna delegacja zawiozła do Warszawy pierwszy wyprodukowany w Polsce kilogram germa-nu. Dziś załoga zwiększyła się 20-krotnie; wydłuża się też lista produkowanych metali; tantal, selen, lit, antymon, cynk, ołów, kadm. Wszystkie pierwiastki odznaczają się wysokim stopniem czystości, sięgającym 99,999 proc. zawartości metalu.

Technolog EWA KOMOROWSKA trafiła do Skawiny przed 7 laty, prosto po studiach na AGH. „Przyjęła mnie tu cieka-ka praca. Ciągłe robimy coś nowego; wszystkie technologie — a jest ich już kilkanaście — opracowaliśmy sami. Drugim otulem Skawiny jest dla mnie specyficzna, „rodzinna” atmosfera. Trzeba przynajmniej, że ogromna w tym zasługą dyrektora Falkowskiej. Taka jest zresztą specyfika pracy u nas — inżynier musi nie raz stanąć przy piecu, a technik — rozwiązywać problemy, z którymi nie poradziłby sobie nijakim absolwentem wyższej uczelni.”

Oprócz szeregu detali dla przemysłu elektronicznego Zakład Doświadczalny produkuje też sztuczne kamienie szlachetne. Dziś właśnie otwarta zostanie w Zakładzie Doświadczalnym wystawa biżuterii, zorganizowana wspólnie ze Spółdzielnią „Ima-go-Artis”. Oprawione w srebro „produkty hutnicze” prezentują się doskonale... (mh)

Z obrad Egzekutywy KK PZPR

Wstępna koncepcja zagospodarowania przestrzennego aglomeracji krakowskiej do 1990 roku

Spółeczna ranga dobrej pracy handlu i gastronomii

Aglomeracja krakowska zajmuje 1 proc. powierzchni kraju, skupia 3,3 proc. ludności Polski, posiada najliczniejsze po Warszawie środowisko naukowe i twórcze, kształci 15 proc. studentów w kraju, jest największym centrum ruchu turystycznego oraz dużym ośrodkiem przemysłowym, dającym połowę krajowej produkcji stali i aluminium. Jej prawidłowy rozwój, zmierzający do najpełniejszego wykorzystania istniejącego tutaj potencjału twórczego myśli i narodowej gospodarki, jest więc problemem o znaczeniu ogólnopolskim.

W Miejskim Biurze Projektów narodziła się wstępna koncepcja zagospodarowania przestrzennego aglomeracji krakowskiej do r. 1990. Wczoraj przedstawiono ją pod obrady Egzekutywy KK PZPR, którym przewodniczył I sekretarz KK tow. Wit Drahich. Wyodrębniono w aglomeracji 4 strefy: intensywnego osadnictwa miejskiego, ochrony biologicznej, rekreacji, intensywnego gospodarki rolnej. Skonkretyzowano główne zadania związane z poprawą warunków życia i zaspokojeniem potrzeb mieszkańców i z rozwojem wielofunkcyjnej aglomeracji. Koncepcja posiada charakter otwarty, precyzuje ogólną strategię rozwoju aglomeracji krakowskiej.

Egzekutywa KK wyraziła się z uznaniem o opracowanej koncepcji i przyjmując ją, sformułowała zalecenia dla dalszych prac planistycznych. Zwrócono uwagę na konieczność racjonalnej gospodarki ziemią w obrębie województwa. Kraków musi się rozwijać lecz z drugiej strony — każdy metr użytkowy rolnych jest niezmiernie cenny i nie można ich pochopnie usuwać. Rozwiązanie wielu problemów — np. nowych źródeł wody, wypoczynku dla mieszkańców, ochrony środowiska naturalnego, będzie wymagać współpracy z

sąsiednimi województwami. Konieczne jest uwzględnienie proponowanych kierunków zagospodarowania przestrzennego już przy realizacji obecnego planu 5-letniego.

W drugim punkcie obrad Egzekutywa oceniła realizację Uchwały KC PZPR w sprawie pracy ideowo-wychowawczej wśród pracowników handlu i gastronomii. Narzekamy często na pracę sklepów. Warto jednak pamiętać o następującej faktce: obroty handlu w Krakowie wzrastają rocznie o 16-20 proc., natomiast przyrost powierzchni sklepowej, obsługi, nowych urządzeń technicznych, jest znacznie wolniejszy. Okazuje się, że w ogólnej liczbie skarg na handel znakomita większość dotyczy jakości towarów i zaopatrzenia, a w znakomitym procencie samej obsługi. Handel pracuje lepiej — choć boryka się z wieloma trudnościami, choć praca w sklepie jest bardzo ciężka, a warunki socjalno-bytowe gorsze niż w innych zakładach. Fluktuacja wśród pracowników handlu sięga rocznie 30 proc. Jeśli mimo wszystko możemy mówić o lepszej pracy handlu, to trzeba widzieć tu zasługę organizacji partyjnych i młodzieżowych, ich pracy wychowawczej z załogami. Wzrosło upartyjnienie wśród pracowników handlu i gastronomii, podejmują się szereg inicjatyw w zakresie szkolenia, wzpózawnictwa pracy. W przyszłości trzeba zwrócić większą uwagę na wychowawczą rolę kierownika sklepu, podobną do roli mistrza w zakładzie przemysłowym. Konieczne jest także doraźne rozwiązanie problemów socjalnych — m. in. urzędzenie hotelu dla pracowników nocnych zmian, dojeżdżających do pracy z odległych miejscowości. Egzekutywa zaleca także objęcie kierowniczych kadr handlu szkoleniem w ramach WUML oraz Studium Humanizacji Pracy przy TWP. (lp)

TEATR

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): J. M. Rymkiewicz: Ulani — 19.15 (dozw. od lat 16), MINIATURA (pl. Ducha 2): J. Abramow-Nevery: Darz Bor — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): I. Dworciak: Człowiek znikąd — 19.15, KAMERALNY (Bon. Stalingradu 81): M. Karpiński: Male kroki, wielkie kroki — 19.15, BAGATELA (Karmelicka 6): E. Estreicher: Trzy rozmowy pułkownika Olsy, W. Górecki: Jeszcze raz Elektra — 19.30, LUDOWY (ul. Teatralna 34): K. Obidniak — J. Wędrychowski: Goście hotelu du Parc — 19.15 (przedst. zamkn. abonamenty nieterminowe), MUZYCZNY (Lubicz 48): F. Lehar: Hrabia Luksemburg — 19.15, GROTESKA (Skarbowe): Bajka o czarze Salsanie — 10.17 (głoszone wstępnie teatru jugosłowiańskiego z Zadaru), EREF 66 (pl. Wolności 1): Champion — 20, FANTASTON (Wybickiego 2): Słępcy — 20.30, PWST — scena szkolna (Warszawska 5): Spektakl studentów IV roku „Przyjaźniacy” — 19.15.

KINA

Uwaga Czytelnicy! Wprowadziliśmy do informacji o repertuarze kinowym pewną innowację. Zaczęliśmy mianowicie oceniać na podstawie recenzji filmowych oraz upodoban publiczności poszczególne filmy. Ocena, która przynajmniej A. Garbicz, jest ciekawostką. Gwiazdki (***) — wartościowe w opinii krytyki i nie-ciekawe (*), i dobra (**), do znakomitej (****), kotkami oznaczamy analogicznie stopień atrakcyjności filmu mierzonej m. in. frekwencją.

APOLLO (Solskiego 11): Jak zdobyć prawo jazdy (fr. 15 lat) ** — 10, 12.30, Siedzia z Tekasau (USA 18 lat) **** — 15.30, 18, 20.30, DOM ZOLNIERZA (Lubicz 49): Chłopiec z gitarą (ZSRB b.o.) ** — 15, 18, 20, MŁODA GWAR-DIA (Lubicz 15): Kazimierz Wielki (pol. 15 lat) ** — 15, 18, 19, Jego ekscelencja su-bjekt (pol.) — 22, KULTURA (Ry-nek Gł. 27): Pojedynek na wietrze (jap. 18 lat) ** — 10, 12, 14, 15.45, 17.30, 19.15, 21, MIKRO (Dzierżyn-skiego 5): Pozegnania (pol. 15 lat) ** — 15, 18, 20, MŁODA GWAR-DIA (Lubicz 15): Największe wydarzenie od czasu kiedy człowiek stanął na kścieżcu (fr. 15 lat) ** — 12.30, 14.45, 17, (19.15 seans zamkn.), MASKOTKA (Dzierżyn-skiego 55): Cezar i Rozalia (fr. 15 lat) ** — 11, 13, 17.30, 19.30, Dżony (jug. 15 lat) ** — 15.30, PASAŻ BIELAKA: Przygodzie Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Winnetou przed sepo- (jug. b.o.) ** — 12, Absolut (USA 18 lat) **** — 18, 20, 22, PROKOMIEN ZŁY KOLEJARZ: Przygodzie Hucka Finna (ZSRB b.o.) — 10, 12, 14, 15, 17, 19, 21, ROTUNDA (Gleń-dar 1): Szczęśliwy człowiek (am. 18 lat) **** — 17, 21, KSF: cykl — Sylwetki aktorów polskiego kina — 20.30, SEINKS (os. Gorali 5): Szary okornik (ZSRB b.o.) ** — 17, 19, Yuriko — moja miłość (radz.-jap. b.o.) ** — 20, SWIT D. S. (os. Teatralne 10): Pol-ka i Lolka (pol. b